

# ZYCIE

## PRZEMYSKIE

NR 35 (617)

ROK XIII

29 SIERPNI 1979 r.

CENA 2 ZI

### KŁOPOTY Z KWALIFIKACJAMI

Gdyby artykuł red. Jerzego Kochańskiego pt. „Wydajność inteligencji” ukazał się na łamach „Zycia Przemyskiego”, nie 1 VIII 1979 r., a trzy lata później, może niewielu tylko czytelników spostrzegłoby, iż szereg danych przedstawionych w artykule zdeaktualizowało się. I nie miałoby to większego znaczenia — ponieważ poruszony przez autora problem stopnia wykorzystania kwalifikacji inżynierskich z pewnością będzie aktualny w latach osiemdziesiątych — gdyby nie stwierdzenie, że Kongres Techników Polskich obradował w bieżącym roku. Dlatego prostuję i przypominam: ostatni, VII Kongres Techników Polskich odbył się w dniach 22-24 kwietnia 1977 r., będąc dla polskiego środowiska inżyniersko-technicznego wydarzeniem na miarę przemian, które dokonały się w naszym przemyśle od 1971 roku począwszy.

#### TENDENCJE DO ZURZĘCZENIA

Pozostawiając na boku wspomniane uchybienie — zatrzymajmy się przy problematyce wykorzystania wiedzy i umiejętności inżynierów. Obecnie pracuje w naszej gospodarce ok. 300 tys. inżynierów — absolwentów szkół wyższych. Właściwe wykorzystanie rezerw jakie tkwią w tym ogromnym majątku narodowym, pozwoliłoby znaleźć kadry dla nowo powstających przedsiębiorstw, zmniejszyłyby nacisk na wyższe uczelnie o zwiększenie liczby studentów oraz umożliwiłyby skoncentrowanie się na podniesieniu poziomu studiów technicznych. Tymczasem opinia publiczna co rusz dowiadyuje się o nonsensach, pod którymi podpisał się tańcy czy inny inżynier. Stąd pretensje do inżynierów, że bardziej niż twórcami są bezrefleksywnymi robotami, którym obojętny jest sens społecznej idei pracy.

Podzielając takie niepokoje, trudno pogodzić się z wnioskami. Spotykamy się ciągle z niezrozumieniem roli inżyniera. Zasadniczym jego powołaniem jest oraca koncepcyjna i twórcza projektowanie nowych wyrobów, nowych metod pracy, rozwiązywanie trudnych problemów, jakie tworzy złożone życie nowoczesnych społeczeństw. W Polsce takie zadanie otrzymuje, optymistycznie biorąc, nie więcej niż 20 proc. ogółu czynnych inżynierów, co najmniej 30 proc. wykonuje prace powtarzalne, charakteru wykonawczego, typowe dla techników. Większość inżynierów obciążona jest często zupełnie zbędnymi pracami administracyjnymi. Z drugiej zaś strony rzeczywistość na-

szą — a jest to rzeczywistość zarządzeń wytycznych, pism okólnych, sprawozdań — wyraźnie prze inżynierów w kierunku zurzęczenia.

Dlatego zrozumiałe jest, że wielu z nich wzrost swych możliwości zawodowych wiąże z awansem administracyjnym, gdyż wyższy szczebel w urzędniczej hierarchii daje większe pole działania w ramach zakreślonych przepisami. Jeśli na tę postawę „małego realizmu” spojrzymy z wyżym humanistycznym absolutu, to inżynierskie postawy budzą zastrzeżenia. Absoluty mają jednak to do siebie, że są tym bardziej oczywiste, im są dalej od wyborów moralnych, dokonywanych na co dzień. Człowiek jest ułomny. Jeśli ta sama — mierzona w złotychkach, honorach i stanowiskach — satysfakcję można osiągnąć i za lata ciężkiej pracy, i za zachowywanie pozorów, to zgodnie z prawami natury główny nurt pójdzie tym łatwiejszym korytem. I przeciwnie, jeśli uważamy, że nasi inżynierowie są mało wydajni, to oznacza to, iż koryto papierowego rozwoju jest zbyt szerokie. Równocześnie obowiązujące taryfikatory kwalifikacyjne, pochodzące z okresu niedoboru techników i niżej kwalifikowanych robotników, dla znacznego zakresu stanowisk przewidują obsady alternatywne: inżynierów i techników. Dzisiaj jest to wyraźny anachronizm.

#### NIERÓZOWY OBRAZ WŁASNEGO PODWÓRKA

Problematyka pełniejszego wykorzystania kadry inżyniersko-technicznej w woj. przemyskim ma szczególne znaczenie. Porównując stan kadr w poszczególnych działach gospodarki ze wskaźnikami krajowymi, stwierdzić można, że tylko w oświacie i wychowaniu oraz w leśnictwie nasycenie kadra o wyższym wykształceniu jest zbliżone do poziomu średniej krajowej. W pozostałych dziedzinach, a szczególnie w przemyśle, budownictwie, transporcie i łączności oraz gospodarce komunalnej i mieszkaniowej występują niekorzystne dysproporcje. Omawiana sytuacja pogarsza jeszcze nieracjonalne wykorzystanie posiadanych przez pracowników kwalifikacji. W minionym roku ok. 20 proc. ogółu pracowników nie wykonywało wyuczonego zawodu. Zbyt często zdarzają się przypadki angażowania ludzi o wysokich kwalifikacjach do prac

mniej odpowiedzialnych, lub zgola prostych czynności administracyjnych.

Na postęp techniczno-organizacyjny ogromny wpływ ma kadra kierownicza, której kwalifikacje w naszym województwie pozostawiają wiele do życzenia. Wśród tej kadry tylko co czwarty zatrudniony posiada wykształcenie wyższe, w tym co trzeci kierownik, co drugi zastępca, co piętnasty główny księgowy. Ok. 5 procent kierowników posiada jedynie wykształcenie zasadnicze lub podstawowe. A zatem w naszym województwie spotykamy się z podwójnym problemem: niedoboru kadr z wykształceniem inżyniersko-technicznym oraz równie ostro występującym problemem niskiego stopnia wykorzystania kwalifikacji kadry inżyniersko-technicznej. W pierwszym przypadku, wobec bardzo małego przyrostu absolwentów wyższych szkół technicznych, pewnym, aczkolwiek kontrowersyjnym (z uwagi na poziom nauczania) rozwiązaniem jest dalszy rozwój na naszym terenie studiów zaocznych. Rozwiązanie zaś drugiego problemu, w którym kryje się główne źródło rezerw, winno być przedmiotem codziennej troski kierownictwa zakładów pracy, a nie jak dotychczas — pozostawione żywiołowej grze warunków pracy.

#### POTRZEBNE DZIAŁANIE NATURY ORGANIZACYJNEJ

Gruntowny przegląd stanowisk pracy winien dostarczyć bogatego materiału do działań natury organizacyjnej. Warto tu skorzystać z wyników kompleksowych badań przeprowadzonych przez Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, który dokonał szacunku prawidłowych struktur kwalifikacyjnych dla poszczególnych zespołów inżynierskich.

Zasada optymalnej struktury zatrudnienia zakłada skład pracowników pod względem kwalifikacji, który zapewnia wykonywanie założonych zadań nie tylko przy ilościowo najmniejszych nakładach pracy (liczba pracowników — czas pracy), ale również przy najmniejszych nakładach pracy pod względem jakościowym (kwalifikacje pracowników). Ponieważ koszty pracy wyżej kwalifikowanej siły roboczej są wyższe, oznacza to również minimalizację kosztów pracy związanych z wykonywaniem zadań. Równocześnie przy podziale zadań kierownictwa zakładów powinny zwrócić znacznie większą uwagę na pracowników młodych o wysokich kwalifikacjach, wykazujących silne potrzeby osiągnięcia zawodowych,

WITOLD SADEJ

**W OGÓLNOPOLSKIM KONKURSIE „MISTRZ-GOSPODARNOSCI” za rok 1978** (ogłoszenie wyników nastąpiło w lipcu br.), w grupie miast do 5 000 mieszkańców przyzwoitą lokatę, wyróżnienie i 1 mln złotych nagrody zdobył Dynów. Jury punktowało m. in. czystość i wygląd estetyczny miejscowości uczestniczących w konkursie, działalność oraz rozwój handlu i usług, realizację zadań gospodarczych, udział obywateli w czynach społecznych. O tym co w tych dziedzinach zrobiono i co czyni się nadal, informuje naczelnik Dynowa MIECZYSLAW ZAWADA:

# DYNÓW



Mieczysław Zawada: „Zabiegamy o poprawę sytuacji mieszkaniowej...”

— Wiele uwagi poświęciliśmy sprawie porządków i estetyki, wyznaczaliśmy zadania, specjalne komisje kontrolowały ich realizację. Zdarzało się, że trzeba było wyciągać wnioski w stosunku do osób, które nie chciały się podporządkować i nie dbały o otoczenie swych domów. Na ogół pomagało. Otworzyliśmy w tym czasie 4 placówki handlowe i 3 usługowe, kilka przeniesiono do nowych pomieszczeń, w innych przeprowadzono remonty. Gminna Spółdzielnia wykazała wiele troski o zaopatrzenie. Zabraliśmy się energicznie do naprawy jezdni i chodników (ul. Waryńskiego, 1 Maja), instalowania wodociągów (ul. Armii Czerwonej), zakładania i odnowy zieleni. Łączna wartość czynów społecznych przekroczyła 2,4 mln złotych, średnio na każdego statystycznego obywatela przypadło ponad 600 złotych. Wiele z rozpoczętych w 1978 roku zadań kontynuujemy. Trwa budowa mini-dworca PKS i otaczającego placu rekreacyjnego. Jak na nasze możliwości jest to duże przedsięwzięcie, jego koszt wyniesie 2,5 mln złotych. W budynku, o-

prócz kas PKS, znajdzie pomieszczenie bufet GS i kiosku „Ruchu”. Miejsca zajazdu autobusów będą zadane. Roboty zostaną zakończone jeszcze w br.

Zabiegamy o poprawę sytuacji mieszkaniowej. W br. oddano do użytku budynek o 7 mieszkańach (co się działo przy rozdziale, nietrudno sobie wyobrazić, gdy się zważy, że ubiegającym się było około 50). Aktualnie czynimy zabiegi, ażeby jeszcze w tym roku rozpocząć budowę bloku o 32 mieszkańach. Współdziałają w tej sprawie — spółdzielnia mieszkaniowa i „Fermstal”, wykonawcą ma być PBRol w Brzozowie. W przyszłym roku rozpoczniemy budowę międzyzakładowego przedszkola. Jego współwłaścicielami będą: wspomniany „Fermstal”, filia WSK i mniejsze przedsiębiorstwa działające w Dynowie.

not.: ski



Trwa budowa mini-dworca PKS.



Pawilon handlowo-usługowy GS w Dynowie.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



# ONI TEŻ CHCĄ BYĆ DUMNI

— Chcielibyśmy popracować i zarobić, a przy okazji poznać inne miasta, zaprzyjaźnić się z kolegami z innych stron. Nie stonimy od zabawy, kina, teatru, wycieczek — sporo rozrywek organizuje nam kierownictwo zgrupowania. Najważniejsza jest jednak praca. Chcemy zostawić po sobie jakiś trwały ślad. I nauczyć się roboty. Bo niektórzy nie własnymi rękami jeszcze nie zrobili, rodzice nie pozwalają im rąk pobrudzić — tak młodzi ludzie, którzy uczyć się, a jeszcze nie pracują odpowiadzieli na pytanie, co ich skłoniło do tego, by zgłosić akces do letnich obojniczych hufców pracy.

Z roku na rok jest ich coraz więcej, w tym roku było około 300 tysięcy. Najwięcej junaków zatrudniało rolnictwo i leśnictwo (ok. 48 tys.), handel i usługi (47 tys.), gospodarka terenowa przy „sprzątaniu”, zazielenianiu miast i zakładaniu kanalizacji (30 tys.), budownictwo (25 tys.), komunikacja i przemysł spożywczy (po ok. 10 tys.), chemia (6 tys.).

Co robili? Wszystko na co jest zapotrzebowanie. Byli recepcjonistami i kelnerami w ośrodkach wczasowych, kilkanaście osób zatrudniał port lotniczy, spora grupka budowała miasteczko, które ma „zagrać” w filmie kręconym przez telewizję. Ale przede wszystkim stanowili zastrzyk siły roboczej dla przerzeczonych urlopami załóg przedsiębiorstw, fabryk i budów. Najróżniejszych. W województwie przemyskim np. pracowali w Nadleśnictwie Sieniawa, Nadleśnictwie Szówsko, PBRol. w Lubaczowie, Radymnie i Szówsku, Wytwórni Win

„Pomona” w Przemysku, Przedsiębiorstwie Produkcji Lesnej „Las”, Kombinacie Rolnym w Medyce, Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych, Zakładzie Prefabrykatów „Elbud” w Przemysku, Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Budownictwa Komunalnego, Przemyskim Kombinacie Budowlanym, Rejonowym Przedsiębiorstwie Melioracyjnym w Szówsku oraz Oddziale WSS w Przemysku.

W całym kraju zorganizowano 44 zgrupowania młodzieży po mniej więcej 200 osób w turnusie. Wielkie zgrupowanie — około 1000 osób — miało woj. lubelskie, liczna grupa przygotowywała do uroczystości dożynkowych Piotrków Trybunalski, w Gdańsku zgrupowania liczyły 400—800 osób.

Zakwaterowanie i wyżywienie zapewniały zatrudniające junaków zakłady i przedsiębiorstwa, program wypoczyn-

ne, o czym m.in. świadczy fakt, iż co roku powtarzają się lub zwiększają „zamówienia” na junackie ręce. A zdarza się i tak, jak np. przy budowie drugiego pasma jezdną na trasie E-22 pod Bierkovicami w woj. opolskim, gdzie junackie ręce naprawiały partactwo lub zaniedbania. Brygadziści z Przedsiębiorstwa Remontów Dróg i Mostów nie może się nachwalić 20 uczniów z LO w Kępnie. Budowa drogi przeciąga się już trzeci rok, junacy mocno zaangażowali się w przyspieszenie prac. Niwelowali ziemię, zrywali kostkę, układali chodniki, robili zajazdy, kopalni rowy pod sieć kablową i doły pod słupy energetyczne — wszystko solidnie i starannie. Spóźniali się tylko, na... obiad.

Na jednej z lubelskich budów uczniowie osiągnęli wydajność brygad i to dobrych, złożonych z fachowców. Wykonywali roboty, które pozwolą budowlanym kontynuować prace w zimie bez względu na pogodę.

I na tym właściwie można by sprawę zakończyć, gdyby nie ostatnie zdanie z przytoczonego na wstępie wypowiedzi „niektórzy jeszcze własnymi rękami nie zrobili, rodzice nie pozwalają im rąk pobrudzić”. Otóż z krótkiej, może nie reprezentatywnej, ale bardzo wymownej sondy przeprowadzonej wśród uczniów wynika, że ochotę na wakacyjną pracę ma o wiele więcej nastolatków niż można by sądzić po zgłoszeniach do OHP. Spośród 25 uczniów dwóch klas warszawskiego LO, którzy planowali jeden miesiąc przepracować w OHP — przyjechało sześciu, spośród 18 z jednej klasy lubelskiej LO — czterech, spośród 34 z wrocławskiego LO — dziewięciu.

W tym właśnie miejscu dygresja, która jednak ściśle wiąże się z tematem. Telewizja, radio, prasa zaaplikowała — w związku z 35-leciem PRL — taką porcję wspomnień, że młodość pięćdziesięciolatków stanęła przed nimi jak żywa. Tyle że w wielu przypadkach była to refleksja bardzo abstrakcyjna. Mieściła się w kręgu wspomnień od życia, od dnia dzisiejszego zupełnie oderwanych. Skąd taki wniosek? Stąd, że wielu pięćdziesięciolatków, którzy sami kiedyś ciężko, ale z zapałem i entuzjazmem pracowali, co jest dziś dla nich źródłem niemałej satysfakcji — na wszelki sposób stara się tej satysfakcji pozbawić własne dzieci. Jakby zapomnieli zupełnie, jaką dumę czuje się z wykonania trudnej, ale bardzo potrzebnej i pozytywnej pracy i z osiągnięcia zarobionych, a nie wyproszonych czy nawet bez przeszenia otrzymanych od rodziców pieniędzy. Teorie do tego dorabia się różne: „wystarczy, że ja się napracowałem”; „nie musisz — jeszcze na ciebie zarobię”; „ucz się i odpoczywaj — jeszcze się w życiu napracujesz”. I zdrowy, dobrze odżywiony, wysportowany młody człowiek występuje w charakterze mimoz, którą — jako roślinę bardzo delikatną — trzeba na wszelki sposób ochraniać i osłaniać.

Zdziwienie jest potem niezmiernie, skąd się u wielu młodych ludzi bierze lekceważenie pracy i brak szacunku dla innych, dlaczego bywają aspołeczni. „Wychowanie przez pracę” to nie slogan ani wymysł, ale sprawdzona, skuteczna metoda. Szkoda, że nie wszyscy rodzice rozumieją ją i stosują.

HENRYKA WYGODA

## Temat dnia

kowo-sportowo-kulturalny komendy OHP. Bywały, oczywiście, niedociągnięcia, ale na ogół młodzież nie narzekała: miesiąc pożytecznej pracy, niezły zarobek, a przy tym możliwość przyjemnego odpoczynku po pracy w grupie rówieśników.

Przedsiębiorstwa i zakłady pracy są z junaków zadowolone.

## KONKURS

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Rzeszowie, tamtejszy Wydział Kultury i Sztuki UW oraz Zarząd Oddziału Związku Literatów Polskich — są głównymi organizatorami ogólnopolskiego konkursu na tłumaczenie małych form współczesnej prozy radzieckiej. Konkurs — organizowany w ramach III Rzeszowskich Spotkań z Literaturą Radziecką —

## NA PRZEKŁAD MAŁYCH FORM LITERATURY RADZIECKIEJ

ma na celu nie tylko uzyskać nowe przekłady (zwłaszcza autorów jeszcze w Polsce nie znanych), lecz także wyłowić nowe talenty translatorskie. Teksty do przekładu otrzymać można w czytelni głównej WBP, WSP i w Bibliotece Pedagogicznej w Rzeszowie oraz w bibliotekach na terenie woj. rzeszowskiego. Ponadto na życzenie uczestnika konkursu mogą być one wysłane pocztą. Konkurs ma charakter otwar-

ty. Warunkiem zakwalifikowania się jest przetłumaczenie przynajmniej jednego tekstu. Prace (w 3 egz.), opatrzone godłem, należy nadsyłać do WBP (ul. Tkaczowa 13, 35-010 Rzeszów) do 20 października br. Na kopercie zaznaczyć „Konkurs na przekład”. Do pracy konkursowej dołączyć zamkniętą kopertę z podaniem imienia i nazwiska oraz dokładnego adresu.

Przewiduje się przyznanie I

nagrody w wysokości 5 tys. zł, II — 4 tys. zł, III — 3 tys. zł oraz 3 wyróżnień po 2 tys. złotych. Jury zastrzega sobie prawo innego podziału nagród.

Prace nagrodzone i wyróżnione będą drukowane na łamach „Nowin”, „Profilów” i „Prometeja”, a także wykorzystywane w audycjach Rzeszowskiej Rozgłośni Polskiego Radia.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w listopadzie br.

## „ZŁOTY KASZTAN” ZA OPAKOWANIE



Rozpisano kolejny, dziesiąty już, KRAJOWY KONKURS OPAKOWAŃ.

Przedmiotem konkursu mogą być opakowania jednostkowe i transportowe, „rodziny” opakowań, części opakowań, elementy wyposażenia wewnętrzznego i zewnętrznego opakowań, materiały opakowaniowe, maszyny pakujące i urządzenia pomocnicze do pakowania oraz systemy pakowania — pod warunkiem, że zaprojektowane zostały w kraju, trwa ich serijna produkcja na skalę przemysłową i wprowadzono je po raz pierwszy do obrotu w ciągu ostatnich 2 lat.

Zgłoszeń do konkursu mogą dokonywać producenci i użytkownicy ww. przedmiotów oraz projektanci ich konstrukcji lub szaty graficznej.

Rozstrzygnięcie X Krajowego Konkursu Opakowań „Złoty Kasztan 1979” nastąpi w grudniu br.

Nagrodzone przedmioty mogą być reklamowane przez umieszczenie na nich znaku „Złoty Kasztan” i uczestniczyć w Europejskim Konkursie Opakowań „Eurostar”.

Zainteresowani proszeni są o nadsyłanie zgłoszeń na odpowiednich formularzach wraz z eksponatami i dokumentami wymienionymi w regulaminie, w czasie od 10 IX do 10 XI 1979 r. (decyduje data stempla pocztowego) do Centralnego Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Opakowań (02-942 Warszawa, ul. Konstancjińska 11), gdzie — w pokoju nr 215 — uzyskać można regulamin i druki zgłoszenia oraz wszelkie informacje dotyczące konkursu. Podajemy także numer telefonu: 42-20-11, wewnętrzny 24.



POLNA — WISŁOKA 1:5 (1:1)  
GLINIK — CZUWAJ 2:0 (0:0)

Ubiegła piłkarska niedziela była „czarnym dniem” dla przemyskich drużyn występ-

## Wysoka porażka Polnej

pujących w klasie międzywojewódzkiej. Polna po bardzo słabej grze na własnym boisku doznała drugocennej porażki z ubiegłorocznym II-ligowcem Wisłoką Dębica 1:5. Gospodarze tylko do przerwy starali się dotrzymać kroku gościom, uzyskując w 30 min. wyrównującą bramkę ze strzału Hessa. W drugiej połowie na boisku niepodzielnie dominowali już dębiczanie,

którzy dali „metalowcom” przykładową lekcję gry w piłkę nożną. W tym okresie zdobyli oni kolejne cztery bramki, a w kilku sytuacjach byli bliscy podwyższenia korzystnego dla siebie rezultatu. Polna zawiodła na całej linii, wykazując duże braki w szybkości, technice i rozgrywaniu piłki.

Nie powiodło się także piłkarzom Czujawu, którzy prze-

grali na wyjeździe z Glinikiem Gorlice 0:2. Do przerwy przemyslanie utrzymywali bezbramkowy rezultat, ale w drugiej połowie opadli z sił, wykorzystali to gospodarze, zdobywając dwie bramki.

KLASA OKRĘGOWA  
RESOVIA II — POLONIA  
0:1 (0:0)  
JKS — CZUWAJ II 2:0 (0:0)  
(wab)



ZPO „VISTULA” w PRZEWORSKU solidnie realizują zobowiązania podjęte dla uczczenia 35-lecia PRL. Spośród 1500 ubrań „dla nietypowych”, które zakład ma poza planem dostarczyć do końca br. na rynek województwa, uszyto już około siedmiuset.

PÓLTORA KILOMETRA DROGI utwardzają w czynnie społecznym mieszkańcy Dyłagowej (gm. Dynów). Na realizację tego przedsięwzięcia poświęcają czas wolny od prac polowych.

NA OBOZIE SZKOLENIOWO - WYPOCZYNKOWYM w Radawie (gm. Wiązownica) w czasie tegorocznych wakacji uprawnienia opiekunów szkolnych kół PCK uzyskało 30 społecznych młodzieżowych instruktorów. Zaliczyli oni ponadto 50-godzinny kurs udzielania pierwszej pomocy przedlekarskiej w nagłych wypadkach.

TRWAJĄ PRACE przy budowie Zakładu Pracy Chronionej Spółdzielni Inwalidów Niewidomych „Start” w Przemysku. Wybito już fundamenty pod halę główną. Wykonawcą robót jest Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, koszty wyniosą 154 mln złotych, oddanie obiektu do użytku nastąpi na przełomie lat 1981—82.

29 i 30 SIERPNIĄ w Klubie „Metalowiec” w Przemysku czynna jest Międzywojewódzka Giełda Towarowa Rzemiosła. Zaprezentowano na niej wyroby rynkowe wytwarzane przez rzemieślników z woj. krośnieńskiego, przemyskiego i rzeszowskiego.

SREBRNE GODY obchodzą w Urzędzie Stanu Cywilnego w Dubiecku 22 pary małżeńskie. Naczelnik gminy i członkowie rodzin złożyli jubilatowi życzenia i obdarowali kwiatami.

„DAR PRZEMYSŁA” na którym kpt. Henryk Jaskuła odbywa swą samotniczą podróż dookoła świata, 21 bm. po 70 dniach żeglugi minął wyspy Trynidad. Rejs przebiega więc bez komplikacji, po zaplanowanej trasie, a przebiegi dziennie jachtu wynoszą ponad 100 mil.

PRZEMYSKA SZKOŁA MUZYCZNA otrzymała imię Artura Malawskiego, zmarłego w 1957 r. słynnego skrzypka, dyrygenta i kompozytora który pochodził właśnie z grodu nad Sanem.

PO ŻNIWACH — DOŻYŃKI. Jako jedno z pierwszych w naszym województwie do roczne święto plonów odbyło się 26 bm. w gminie Gać w miejscowości Dębów.

DO ZBIORCZYCH SZKÓL GMINNYCH, których mamy 28, dojeżdża w bieżącym roku około 5800 uczniów. Bliższe 3300 dzieci korzysta ze szkolnych środków transportu, ponad 1200 dowozi PKS. Pozostałe jeżdżą autobusami komunikacji miejskiej bądź udostępnianymi szkołom przez patronujące jej zakłady pracy: kilkudziesięciopięcioletnia grupa zdana jest jeszcze na furmanki, które docierają do najodleglejszych przysiółków, w trudniejszych warunkach terenowych.



# REMONTOWE ANOMALIE

— Czy zrobienie elewacji zalicza się do remontu, czy też jest to tylko „pacykowanie”, kosmetyka budynku? — pytam kierowniczkę działu technicznego w przemysłowym OGM p. Stolarczykowa.

— My taki „zabieg” kwalifikujemy do remontów. Wszak przeprowadzany jest raz na parę lat, a towarzyszą mu zazwyczaj inne roboty, jak na przykład wymiana pokryć dachowych, obróbki blacharskie itp.

Sygnalem wywoławczym tematu „remonty” była kamienica narożna u zbiegu ulic Dworskiego i Mickiewicza. Dochodziły nas głosy, że postawiono rusztowanie i od tygodni nie się nie dzieje. Co więcej — owo rusztowanie zagradza szalenie piękne okienka i nawet węgla na zimę przywieźć nie można. Konstrukcja z rur, która oplotła kamienicę, przeszkadza także antenom telewizyjnym, więc zrozumiałe, że popsuł się odbiór programu. Słychać było nadto zarzuty, że po deskach z rusztowania leje się woda do mieszkań. I nie dość, że ciemno, to na domiar złego mokro...

Tak więc remont zamiast dobrodziejstwem, stał się udręką. Dlaczego?

Wykonawca: Oddział Budowlano-Montażowy Zakładu Inwestycji i Budownictwa WZSR „Sch” — tłumaczy, że postawienie rusztowania 23-metrowej wysokości nie było prostą sprawą. Brakowało rur (ściągnali je aż z Lubaczowa) oraz desek.

Dyrektor Dorociak wyjaśnia także na bieżąco kwestie dowozu opalu. Tak, wzięto pod uwagę i ten problem, wykująca boczne wyspy do piwnic tam, gdzie rusztowanie istotnie zawadza.

To, że niby nic się nie robi jest zarzutem bezpodstawnym, gdyż od kilku dni blacharze siedzą na dachu. Początkowo wydawało się, że wymienić będzie trzeba połowe pokrycia, ale wyszło na jaw, że prawie całe. A trudno robić elewację nie zabezpieczwszy góry...

W OGM również wstawia się za wykonawcą. Przede wszystkim dlatego, że jako jeden z nielicznych serio potraktował

## połeczenie wojewody

Nosi ono datę 19 września 1978 r. i wyjaśnia m. in., że „dla podniesienia wyglądu estetycznego miast oraz zabezpieczenia starej — często zabytkowej — substancji, istniała pilna potrzeba koncentracji sił wykonawczych oraz udzielenia pomocy w przeprowadzeniu koniecznych prac elewacyjnych w mieście...”

Apel — polecenie skierowano do 23 jednostek w Przemyslu i okolicy, typując (stosownie do możliwości wykonawcy), obiekt do remontu.

Oczywiście, jak to zwykle w takich razach bywa, zaczęły się odwołania. Wojewoda uwzględnił prośbę czterech petentów. Z pozostałych 19 zabrał się do roboty wspomniany już Oddział Budowlano-Montażowy WZSR oraz WSS „Spolem”. Zamiast planowanych 21 elewacji robi się dwie: przy Dworskiego 2 oraz przy Sienkiewicza 12.

W tym miejscu czytelnik może poczynić uwagę, że rea-

lizacja zalecenia wojewody miała spełnić li tylko pomocniczą rolę. Wspomnianych dwadzieścia jeden elewacji traktowano jako efekt ponadplanowy. I słusznie. Poznajmy zatem głównych wykonawców. Są nimi: WPBK, spółdzielnia „Przyszłość”, dwaj prywatni rzemieślnicy oraz Zakład Remontowy OGM.

Nader interesująca przedstawia się

## podział zadań

Specjalistą od elewacji jest „Przyszłość”. Zgodnie z umową ma ona w bieżącym roku wykonać 24 „zabiegi kosmetyczne”. Nadto — odpowiadając na apel prezydenta miasta — zobowiązała się odszwieżyć kamieniczkę nr 18, 20 i 22 przy ul. Tysiąclecia, by nie raziły swym wyglądem w kontekście świeżo położonych elewacji.

Do połowy sierpnia spod ręki fachowców ze spółdzielni odebrano dziesięć elewacji. Czy nie zachodzi obawa o los pozostałych? W Oddziale Gospodarki Mieszkaniowej są dobrej myśli — jeśli tylko donisze pogoda, będą zrobione wszystkie, bo „Przyszłość” to solidna firma.

Właściwie prezentację wykonawców należałoby zacząć od Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego, które — jak z nazwy wynika — winno mieć głos decydujący, w remontach także. Powinno, lecz nie ma. Do historii przeszły lata, kiedy „Pebek” przerabiał (bez mnożników!) po 20 mln zł rocznie. Dziś w „mieszkańniowie” (wyłączając rewaloryzowane kamieniczki w Rynku 5 i 4), osiąga ledwie 5,8 mln zł, tyle bowiem na rok bieżący ulokowano w portfelu zleceń tego przedsiębiorstwa.

A jak jest z efektami? Mizernie. W toku są trzy elewacje na budynkach przechodzących remont kapitalny — przy Krasińskiego 11, Grunwaldzkiej 24 oraz Słowackiego 51. Pod ten ostatni adres WPBK „wprowadziło się” przed trzema laty! Jak na wielkość obiektu ciut za długo trwa tam robota. Faktem jest jednak, że dwaj lokatorzy nazbyt ociągali się z wprowadzeniem. A ta gra na zwłokę nie wyszła na dobre ogółowi mieszkańców budynku...

Má WPBK na sumieniu także rozgrzebaną robotę w bloku rotacyjnym przy Siemiradzkiego (poślizg z ub. roku). Słowem — trudno się czymkolwiek pochwalić.

Prywatni wykonawcy opinie mają różne. Jednego chwala, drugiego gania, bo w ślad za nim postępują interwencje zleceniodawców. Może jednak się poprawi, więc rezygnuje z wymieniania nazwiska. Natomiast opinię dobrego fachowca ma p. Sikora.

Pora na ostatni w wylizance — Zakład Remontowy OGM, co nie oznacza bynajmniej, że odgrywa on najmniejszą rolę. Wprost przeciwnie jest to — jak twierdzi

## silna grupa

Ma ona monopol, na roboty blacharskie, w jej gronie

są też specje od instalacji gazowych. Przeprowadza remonty profilaktyczne, świadczy także usługi lokatorskie. Przerób summa summarum rzędu 15 mln. zł. rocznie.

— Mamy 12 blacharzy, dwóch starych mistrzów i dziesięciu chłopaków przyuczających się do zawodu. Wydaje mi się, że przyszłościowo mamy rozwiązany problem dachów (aktualnie w trybie awaryjnym należałoby w Przemyslu naprawić ich 200). Chłopcy rokuja dobre nadzieje. Myślę, że zostaną, tym bardziej że przy ul. Konarskiego 4, adaptujemy budynek na hotel dla nich, będą więc mieli dobre warunki mieszkaniowe — relacjonuje dyr. Szwarec i dodaje: — Wzmocnienie własnego zakładu remontowego, to w obecnej sytuacji jedyny rozsądny wyjście, choć prawdę mówiąc mamy do czynienia z anomalią. Bo kto to widział, żeby inwestor brał na siebie gros roboty?!

Tu czytelnikowi należy się wyjaśnienie, że tegoroczny plan wydatków na remonty w OGM opiewa na 22 mln zł. Z tej to kwoty najwięcej czerpie właśnie zakład remontowy i to jest ta nieprawidłowość, bo głównym udziałowcem powinno być WPBK.

## Bez gwarancji...

Prognozy, niestety, nie są optymistyczne. Plan na rok przyszły zakłada wielkość robót na poziomie roku bieżącego. W ogóle sytuacja nie wygląda wesoło, bo np. dla „Przyszłości” rokrocznie trzeba wyjedynwać limity. WPBK szuka podwykonawców na elewację.

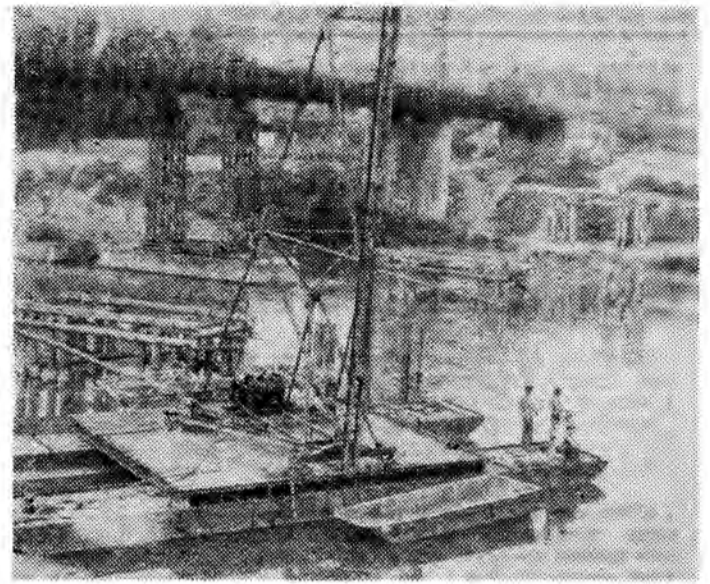
Największy, najbardziej palący problem natury nie tylko sanitarnej — stanowi obecnie likwidacja suchych ustępów, siedliska szczurów. Jest ich w starym Przemyslu jeszcze wiele. Administratorzy monitorujący o przyspieszenie remontu kapitalnego otrzymują terminy już na rok 1981. Bez gwarancji...

Gdy cztery miesiące temu (patrz „Życie” z 11 kwietnia br.), rozmawiałam z dyr. Siedzią z WPBK przyznawał że „w tym tempie ratujecie starą substancję mieszkaniową trzeba by było 18—20 lat!” Wobec powyższego postulował zwiększenie — przynajmniej dwukrotnie — mocy przerobowej przedsiębiorstwa poprzez powołanie przy nim OHP oraz utworzenie chociaż dwu klas szkolących fachowców w deficytowych zawodach, za jakie uchodzą murarze i tynkarze.

W wypowiedzi naczelnego „Pebeku” znajdował się nadto wniosek, by wyjednać priorytet dla rewaloryzacji i sprawnie wykwaterować lokatorów oraz grupować roboty na sąsiadujących ze sobą obiektach. Koncentracja mocy, choćby przy tej samej ulicy, z pewnością usprawniłaby tempo remontów.

Przytaczam owe propozycje z wiosny tego roku gwoli przypomnienia. Może jednak dałoby się coś zrobić? W przeciwnym razie anomalie będą się pogłębiać.

ALICJA BOGUSŁAWSKA



## MODERNIZACJA MOSTU WISZĄCEGO

Trwa modernizacja mostu wiszącego na Sanie w Przemyslu. Do końca września br. istniejący obiekt zostanie rozebrany (zdjęty z filarów i przyczółków) i posadowiony w osi montażu, przesuniętej o 24 metry w dół rzeki. Jednocześnie powstanie tam most tymczasowy, wykorzystany jako pomost dla pieszych i podpora niezbędna przy montowaniu nowej budowli. Z „Mostostalu” nr 16 w Stalowej Woli dostarczono już 80 proc. elementów przyszłej konstrukcji. We wrześniu ruszy w tym zakładzie produkcja niezbędnych prefabrykatów. Rozpoczęcie montażu finalnego planowane jest na kwiecień przyszłego roku. Inwestorem przedsięwzięcia jest Urząd Miejski w Przemyslu, generalnym wykonawcą — Oddział Gospodarki Komunalnej, przy remoncie pomaga też wydatnie wojsko i stalowowski „Mostostal”. Przewidywany termin ukończenia modernizacji mostu — 22 lipca 1980 r.

(j-cz)

## ABY POPRAWIĆ ZAOPATRZENIE W SPRZĘT UBIORY I INNE ARTYKUŁY TURYSTYCZNE

Główny Komitet Turystyki i redakcja „Życia Warszawy” ogłosiły przed miesiącem apel do społeczeństwa o pomoc w organizacji giełdy pod hasłem: „Turysta szuka producenta” (odbędzie się ona we wrześniu w ramach Targów Poznańskich).

Chodzi o wypożyczenie posiadanych w domu i sprawdzonych w praktyce artykułów turystycznych pochodzenia zagranicznego, a także tych, które wytwarzane były kiedyś w Polsce, lecz produkcji ich z różnych względów zaniechano. Zaprezentowane przedstawicielom przemysłu oraz rzemiosła posłużą być może za wzór do naśladowania lub wznowienia ich produkcji. Ekspozycje, po zakończeniu giełdy, zostaną natychmiast zwrócone właścicielom, wśród których rozlosowane będą atrakcyjne nagrody (m. in. wycieczka na Olimpiadę do Moskwy oraz wczas krajozwole).

Pożyteczna to inicjatywa i dlatego poświęcamy jej nieco miejsca na łamach naszego tygodnika. Pragniemy bowiem przyczynić się do wzbogacenia asortymentu znajdujących się w sprzedaży artykułów turystycznych (a braku w tym zakresie są poważnie).

Informujemy, że w Przemyslu (za pokwitowaniem wypożyczenia) ekspozycje zbiera — do 10 września br. — Urszula Malec z Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Turystycznego „San” (adres: Przemysł, ul. Dworskiego 4, telefony: 37-70 lub 40-31).

## BĘDZIE ICH TRZY



Osiedle Warneńczyka w Przemyslu będzie mieć urozmaiconą zabudowę. Staną tu m. in. trzy 11-kondygnacyjne bloki, w których zamieszka łącznie 198 rodzin pracowników Zakładów Mięsnych „Mery-Polnej” i „Ponar” (przedsiębiorstwa te są inwestorami owych budynków). Pierwszy z „wysokościowców” — widoczny na zdjęciu — już w niedługim czasie powinien znaleźć się pod dachem.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



# KRONIKA WYPADKÓW

## czyli

# SMUTEK PRZEMOŻNY

Kluczem do zbioru opowiadań Janiny Krawczyk\*, opatrzonego znamienym tytułem „Kronika wypadków”, jest motto, wielce wymowny cytat z Saint-Exupéry'ego, który brzmi:

„Albowiem nie i nigdy nie zastąpi straconego towarzysza. Nie można stworzyć sobie starych przyjaciół. Nie ma ceny skarb tyłu wspomnień, tyłu trudnych godzin przeżytych razem, tyłu waśni, pojednań, porywów serca. Takie przyjaźnie nie są do odtworzenia. Sadząc dąb, daremnie cieszyłoby się nadzieją, że niebawem liście jego użyty nam cienia”

Temat przewodni to właśnie utracona przyjaźń, utracona wskutek śmierci przyjaciela. Wstrząsające, pozostawiające największe wrażenie są zwłaszcza dwa opowiadania: otwierająca tomik „Tajemnica” oraz tytułowa „Kronika wypadków”. Tajemnica nader osobista, wyjawiona po latach przez góry, które zabrały ukochanego człowieka i uzurpują sobie do niego prawo wyłączności, wołając: „Tom jest nasz”. Jakże nigdy jest głos dziewczyny przeciwstawiającej się ich władcemu tonowi: „Tom jest mój”...

Jak wnikać w głębię przeżyć przyjaciela, poznać jego prawdziwe oblicze? Potrafi on intrygować, ale nigdy nie odsłania swego wnętrza. Dlatego ludzie zakładają maski, stara-

ją się być inni niż są w istocie? Czy w ten sposób bronią się przed okrucieństwem życia? Te pytania nasuwają się przy lekturze „Kroniki wypadków”. Trzeba było śmierci przyjaciółki, by zeszyt — powierrnik najskrytszych myśli i uczuć pomógł zrozumieć jej osobowość...

Wśród trzynastu opowiadań zawartych w tomiku wyróżniłabym także obrazek zatytułowany „Mała” — rzecz o bezdomnej dziewczynce, małym zaszczytnym stworzeniu, obdarzonej dzikusem spotkanej w nadmorskiej miejscowości wczasowej. Oblaskawione to dziecko nauczyło się bawić i śmiać, lecz całą tę wewnętrzną przemianę zniweczyło jedno nieopatrznie rzucone słowo „bękart”. W życiu zawsze najbardziej poszkodowane są dzieci...

Cztery końcówki opowiadania — „Na swoim”, „Kamforowa jabłoń”, „Herbatniki” i „Polamane skrzydła” — zdają się mieć wspólny mianownik: rodzice i dzieci. Można się w nich doszukać nadto innego aspektu — ucieczki młodych ze wsi.

Skomplikowany jest świat rodzicielskich uczuć. Wpierw dom tętni gwarem dziecięcych głosów, potem dzieci idą do miasta się uczyć (ojcowie radzą by nieba przychylić swoim pociechom, bo oto dokonuje się awans społeczny), wreszcie wychodzą na jaw różnice poglą-

dów, dzieci wyfruwają z rodzinnego gniazda, wracając do jednak — jak każe tradycja — z okazji świąt. Ale gdy w domu nie staje matka, przestają bawić się w sentymenty. Kreślą jak na ironię (bo tak wypadła „Wesołych świąt, tatusiu”, by samotny, stary ojciec mógł powiedzieć: — Dobrze mam dzieci, pamiętały...

Gorzko brzmią te słowa, och jak gorzko.

Wątek starości, przemijania i przywiązania do ziemi ukazała autorka (sama zresztą wywodząca się z podzieszowskiego Kamienia, a więc doskonale orientująca się w wiejskich realiach) z ogromną wyrazistością, lecz nie nachalnie. Powiedziała o wszystkich tych ważnych problemach związanych z awansem (czy jak kto woli z przemianami społeczno-obyczajowymi) wsi — językiem subtelnym, poetyckim niejako. Nie darmo przy lekturze nasuwały mi się skojarzenia z prozą Tadeusza Nowaka. Sztuka to prawdziwa wygrać tak wspólnie ze wszystkim nutki...

Przyznając, że w trakcie lektury, często myślałam o autorce, osobie refleksyjnej, zamkniętej w sobie, tajemniczej, ogarniętej pasją gór, przyrody w ogóle. Ze poznała życie od podszewki, że doświadczyła ją ono nieraz i to z tej niemiłej strony — dała wyraz w swych opowiadaniach, w których pragnie dociec przyczyn takiej a nie innej rzeczywistości. I nie jest to li tylko tani psychologizowanie.

Płynie z opowiadań Janiny Krawczyk smutek przemożny, wywołujący u czytelnika refleksję nad życiem. Nie patrzyła na nie autorka przez różowe okulary, lecz bezwzględnie obnażyła — pokazując takim jakie ono zazwyczaj jest, w wymiarze szarej codzienności.

B. STAWSKA

\* Janina Krawczyk — „Kronika wypadków”, KAW Rzeszów 1979. Nakład 20 tys. egz. Cena 25 zł.

## Tadeusz Piekło

# NOTOWANIA NA GIEŁDZIE

(tylko dla mężczyzn)

1.

Nie wiem — pewnie starsze się nie tak, jak należy, bo wzrok, zamiast słabnąć — coraz bardziej mi się wyostrza. I widzę z dnia na dzień więcej pięknych, młodych i w średnim wieku kobiet. Nie uśmiechaj się domyślnie, bracie mój po płci! Kobiety te są bardzo na świat i siebie złe, wiecznie ze wszystkiego niezadowolone.

Uważają, iż życie im się nie udało, a świat nie odplacił należycie — za ich wdzięk, powaby rozliczne i oryginalną urodę. Są tyrankami dla swych mężów i dzieci. Nieśpokojne, znerwicowane — wiecznie upatrują szansy odmiiany. Aby tylko jeszcze zdążyć. Brzydą w tym gorączkowym pośpiechu, rozproszonych usiłowaniach i daremnych pogoniach.

2.

Żona literata A, dziennikarza B, profesora C — ciągle walczą. Wystudiowanym gestem, wyszukany strojem, drapieżną ciekawością, zachłanną postawą wobec wszystkiego, co nowe. Jeszcze się

nie poddają czasowi, nie godzą z nieuniknioną przegraną. Zdeteterminowane — z zimną krwią gotowe są na każdy manewr, aby poprawić swoje notowania na giełdzie próżności.

A wewnątrz nich — może skarby jakie, żywe głosy, inne horyzonty? Pukałem, stukalem, I nic. Tylko niewyraźne echa, jak w ograbionym i wypalonym do cna pustym kościele.

3.

Może z czasem i na mnie spadnie katarakta w rodzaju tej, jaka dotknęła pewnego, zimnego jak marmur poetę — klasyka. Onże o mężczyznach publicznie mawiał: „wsieckie byki” i sławił wieczną dobroć, tkliwość i łagodność kobiet. Sfeminizowany przez najbliższą, żeńską wyłącznie rodzinę — przejął w pełni pychę swoich kobiet, małostkową zazdrość, obojętne okrucieństwo, bezwzględność oraz niesprawiedliwość ocen, z której aż zasłynął.

# GRA W KOMETKĘ

Na zimnych, wietrznych, nadmorskich wczasach zaprzyjaźniłem się z Grażyną. Szukała kogoś, kto chciałby z nią grać w kometkę. Choć wiatr porywał lotkę — jakże się cieszyła, gdy kiedyś udało jej się odbić obciążoną kamieniem lotkę pięć razy z kolei!

A gdy zmęczony przysiadłem na ławce pośród sosen — opowiadała mi swoje przygody z pierwszej klasy, i o kocie oraz psie, które bardzo lubi i chciałaby mieć, ale konia najbardziej, i o rowerze mgliście przyobiecany przez ojca po powrocie z nad morza; o tym, jak jej siostra chorowała, a mama obcina sobie przyszyk na twarzy, ale on ciągle odrasta. Kilka razy w ferworze opowieści zwróciła się do mnie: a wiesz, tato...

— Ona pana bardzo polubiła! — powiedziała jej matka, odwołując Grażynę któregoś dnia. — Jak tak będzie pana dalej zanudzać, niech ją pan

przegoni! A w ogóle widać, że dzieci pana lubią!

— Nie tylko dzieci, droga pani; psy także! (I pozostawiłem jej domyślności oczywiście narzucający się wniosek, że jestem dobrym człowiekiem).



To już ostatnie w tym roku pozowanie boćka do zdjęcia — rozpoczęły się odloty ptaków na południe.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



DYREKTOR WOJEWÓDZKIEGO UNIwersYTETU ROBOTNICZEGO ZSMP W PRZEMYSŁU — ANDRZEJ KLEKOT:

— Placówka, którą kieruję, ma na celu stworzenie młodzieży pracującej możli-

wości podniesienia kwalifikacji zawodowych, uzupełnienia wykształcenia. Wychodząc naprzeciw tym zamierzeniom Wojewódzki Uniwersytet Robotniczy organizuje różnego

## O KURSACH FIRMOWANYCH PRZEZ WUR

rodzaju kursy oświatowe i zawodowe.

Posłużę się przykładami z ostatnich kilku miesięcy. Dla junaków z OHP przy Hucie „Jarosław” zrobiliśmy kurs dający uprawnienia operatora automatów szklarskich. W PZZ odbył się — już trzeci z kolei — kurs z zakresu obsługi urządzeń energetycznych, natomiast w „Jarlanie” — omawialiśmy

problematykę prawa pracy. W przemyskim „Elbudzie” i w Oddziale Rejonowym „Ruch” szkoliliśmy ludzi do obsługi suwnic i urządzeń dźwigowych. Wykłady z za-

kresu edukacji ekonomicznej załóg prowadzone były w zakładach spółdzielczości pracy w Przeworsku, również w przeworskiej filii WSK trwa obecnie kurs samochodowy.

Znacznym zainteresowaniem cieszy się tematyka bhp. Kursy tego rodzaju odbyły się m. in. w STW w Jarosławiu oraz w czterech rolniczych spółdzielniach produkcyjnych. Z myślą o młodych, obejmu-

jących gospodarstwa rolne, planujemy jesienią br. zorganizować kursy specjalistyczne na tytuł kwalifikowanego rolnika.

Jak wynika z przeglądu

naszej działalności — w środowiskach przemysłowych tej miary co Jarosław największym wzięciem cieszą się kursy doskonalące w zawodzie. Natomiast w Przemysku, mającym raczej tradycje intelektualne, panuje większe zainteresowanie tymi formami szkolenia, które służą podnoszeniu poziomu wiedzy ogólnej lub uzupełnieniu wykształcenia. Dlatego też przy-

II LO dwie grupy przygotowują się do egzaminu eksternistycznego z zakresu szkoły ogólnokształcącej. Tamże planujemy jesienią br. zorganizować kursy językowe (ang. i niem.).

Ogółem w I półroczu 1979 r. z różnych form szkolenia prowadzonego pod szyldem WUR skorzystało około 650 osób.

Wszystkim zainteresowanym bliżej naszą działalnością podaje do wiadomości adresy uniwersytetów robotniczych: w Przemysku przy ul. M. Buczka 28, tel. 25-69; w Jarosławiu przy ul. Świerczewskiego 10, tel. 20-40; w Przeworsku na pl. Mickiewicza 12, tel. 21-31; w Lubaczowie przy ul. Dzierżyńskiego 9, tel. 22-165 lub 21-239.

Zanotowała: (alb)



## **Z** KARTY MOBILIZACYJ- NEJ: „ppor. rez. Gross Stefan ma się stawić w trzecim dniu mobilizacji w 5 Okręgowym Szpitalu Wojsko- wym w Łodzi”.

31 sierpnia ubieram mundur i wyjeżdżam do Jawornika pojechać się z rodziną, gdyż na wojencę różnie bywa. Na stacji w Przeworsku pierwsze objawy wojny, rozkład jazdy pociągów osobowych nie istnieje, wokół biwakuje dużo rezerwistów, czekają na pociągi, by mogli stawić się na mobilizację. Korzystając z uprzejmości zawiadowcy stacji kolejki wąskotorowej udaję się dreżyną — w towarzystwie trzech młodych ludzi — do Jawornika, do rodzinnego domu (...)

W dniu następnym, żegnany przez narzeczoną, opuszczam Przemyśl. W Przeworsku nikt mi nie może powiedzieć kiedy będę miał pociąg do Łodzi. Mija kilka godzin na bezowocnym oczekiwaniu, idę do komendanta wojskowego stacji i żądam, by mi umożliwił stawić się w przepisowym czasie na mobilizację. Rozkłada ręce i mówi o tajemnicy wojskowej. Wreszcie oglądniejszy moją kartę mobilizacyjną i przeczytałszy moje nazwisko zaczyna mówić o dywersji, szpiegostwie i pyta, po co kręcę się już drugi dzień po stacji. Kilkoma cierpkimi słowami żegnam pana komendanta. Podchodzi do mnie przysłuchujący się naszej rozmowie starszy wiekiem kolejarz i radzi bym udał się do maszynistów pociągów towarowych. Idę do stojących na tylnych torach pociągów. Okazuje się, że jeden z nich jedzie do Rozwadowa. Proszę maszynistę, by mnie zabrał. Odmawia — to transport wojskowy. Na szczęście koło pociągu spotykam oficera, w którym poznaję kolegę z gimnazjum, harcerza, z którym na niejednym obozie spędziłem wakacje. Prowadzi mnie do dowódcy batalionu, który z chęcią mnie przyjmuje (...)

Był późny wieczór, gdy zmęczony całodziennym waleniem zasnąłem kamiennym snem. Nie wiedziałem kiedy pociąg wyjechał z Przeworska. Gdy się obudziłem — był wczesny ranek, wszyscy spali, pociąg stał na jakiejś stacji. Była to Stalowa Wola. Opuszczam ją w chwili, gdy na niebie ukazują się niemiecki samolot zwiadowczy. Kraży spokojnie, jak jastrząb upatrujący ofiarę, na którą ma się rzucić (...)

Mijając stację w Sandomierzu widzę jak w oddali krają samoloty, a artyleria przeciwlotnicza — ustawiona na wzgórzach, po drugiej stronie Wisły — bije w niebo. Zatrzymujemy się w polu, by przeczekać nalot na most kolejowy. Kilka bomb spadło do rzeki nie wyrządzając szkód, nasza artyleria też nie może poszczycić się sukcesem. Remis. Do Skarżyska wjeżdżamy przy akompaniamentie syren głośniejących niebezpieczeństwo. Stacja była już bombardowana, są szkody. Pociąg ma skierowanie do Koluśzek, szybko opuszczamy zatłoczony dworzec. W Koluśkach musiałem niestety opuścić transport z batalionem lwowskim, gdyż skierowano go w stronę Kielc. Na lokomotywie, wysłanej z Koluśzek do Łodzi z rannym oficerem ułanów, dostałem się szczęśliwie do miejsca przeznaczenia.

Jestem jednym z niewielu, którzy stawili się w przepisowym czasie na mobilizację. Otrzymuję przydział do 505 Kompanii Sanitarnej na stanowisko dowódcy plutonu sanitarno-dezynfekcyjnego (...)

Kompania mobilizuje się w folwarku Księża Młyn, w okolicy ul. Przędzalnianej. Zaczynamy wstępne prace, studiujemy dokumentację, na podstawie której będziemy pobie-

rali sprzęt oraz materiały należne. Kadra jest prawie w komplecie, natomiast szeregowi napływają bardzo powoli. Nie otrzymaliśmy również taboru oraz koni, a bez tego nie mamy czym zwozić pobieranego materiału (...)

W nocy z 5 na 6 września alarm. Niezupełnie zmobilizowana kompania sanitarna otrzymuje rozkaz opuszczenia Łodzi i — przez Brzeziny, Rawę Mazowiecką — udania się do Grodziska, gdzie otrzyma dalsze rozkazy. Oficerowie powyżej kapitana mają się udać na plac zborny, skąd zostaną prze-

Wczesnym rankiem docieramy do Rawy Mazowieckiej. Rynek i ulice pełne wycofujących się oddziałów wojskowych. Niewiele można się dowiedzieć. Rozbitkowie opowiadają o bitwach, w których brali udział, o bombardowaniach, o przewadze Niemców pod względem technicznym; opowiadają też, jak Niemcy boją się Polaków, gdy ci idą walczyć na bagnety. Mówią również o tym, jak mimo przewagi bohatersko odpierali liczne ataki niemieckie (...)

W odległości około kilometra od miasta wprowadzam oddział

ulicę Górnośląską do Centrum Wyszkozenia Sanitarnego, ale tam nie zastaję nikogo. Udaję się więc do Komendy Miasta przy dawnym placu Saskim, by otrzymać instrukcje, co mamy dalej robić. Tu zastaję mnie nalot. Niemcy bombardują most Poniatowskiego. Po przełamaniu nieufności oficera, zasłaniającego się tajemnicą służbową, uzyskuję wreszcie informację, że mamy zameldować się w Mińsku Mazowieckim, w szpitalu, gdzie kwateruje kadra mob. Łódzkiego Szpitala Okręgowego. Ponieważ w dzień na most Kierbedzia nie puszczają, z uwagi na możliwość nalotu nieprzyjacielskiego, most Poniatowskiego zaś był w wyniku bombardowania uszkodzony, idziemy wieczorem, by wydostać się z miasta i przepłynąć na Pragę. Daleko przed mostem zastajemy tłumy ludności cywilnej, wojsko i tabor, samochody, dorozki, platformy wyładowane różnorodnym dobytkiem, wszyscy czekają na możliwość przejścia na drugi brzeg Wisły. Ruchem kieruje żandarmeria wojskowa. Tłok niesamowity, ze wszystkich stron rozlegają się nawoływania, klątwy, czasem płacz i wołanie pogubionych w zamieszaniu członków rodziny. Ponieważ nie posiadamy żadnego bagażu, jedynie torby oficerskie i maski przeciwgazowe, przepychamy się latwiej do przodu i po około jednej godzinie przechodzimy Wisłę. Na szosie do Mińska w dwu kierunkach posuwają się wolno dwie kolumny, na wschód — przeważnie ludność cywilna, w przeciwnym kierunku — oddziały wojskowe, artyleria i tabor, zdążające na obronę stolicy. Trochę na piechotę, przysiadając się czasem na jakąś podwodę, by nieco odpocząć, wczesnym rankiem dobrnęliśmy do Mińska Mazowieckiego. Zgłaszam się w Komendzie Garnizonu (...) Muszę dąć ludziom i koniom odpoczynek. Przeglądam dobytek i stwierdzam, że prawie wszystko szczęśliwie dotarło, jest nawet jeden wóz ze sprzętem kuchennym i konserwami. Jemy pierwszy od 5 września ciepły obiad, myjemy się i golimy, ja ściągając oficerki (nie pobrałem bowiem w Łodzi polowego stroju) i leżąc na wznak moczę w stawie nabrzmiałe nogi. Prawie natychmiast zasypiam. Budzi mnie chłód wieczoru, zarządzam przygotowanie się do wymarszu.

Bardzo powoli posuwamy się nocą w nie kończącej się kolumnie taborów i oddziałów pieszych w stronę Siedlec. Siedząc na wozie i drzemiąc, myślę o sytuacji w jakiej się znajduję: pełam się po drogach, nie wiedząc gdzie iść, gdzie szukać kogoś, kto by wziął w swoje ręce władzę i tę na pozór zdemoralizowaną masę ludzką, te rozproszone i pogubione tłumy umundurowanych i uzbrojonych ludzi, podporządkował swej woli i poprowadził tam gdzie należało, gdzie byli potrzebni (...) Mamy broń, amunicję, mamy woł walki, ale nikt nie chce zorganizować oddziałów i pokierować nimi (...)

**mgr farm. STEFAN GROSS**  
ppłk rez.



## **DWA TYGODNIE WRZEŚNIA**

(fragmenty wspomnień)

wiezieni samochodami do Warszawy. Kompania zostaje pozabawiona dowódcy i kwatermistrza (oficerów zawodowych), cały ciężar dowodzenia oddziałem spadł na barki trzech młodych oficerów rezerwy, a nam brak doświadczenia i map. Ponieważ nie posiadamy własnego taboru, zabieramy wozy i konie znajdujące się na folwarku, ładujemy posiadany sprzęt, materiał sanitarny i wyruszamy z miasta jako jedni z ostatnich. Ulice puste, na jednej z nich unosi się silny zapach alkoholu. To z fabryki wódek i likierów spuszczone do rynsztoku zawartość zbiorników. Kilka kilometrów za miastem spotykamy sołtysa pobliskiej wsi, który prosi nas, by przyjąć sześć koni, które miał odstawić na pobór do Łodzi. Przechodząc koło lasów zostajemy otoczeni przez oddział ułanów, który nas bierze za nieprzyjaciela. Sprawa się szybko wyjaśnia i maszerujemy dalej. Dowiadujemy się, że na przedpolu nie powinno być żadnych oddziałów polskich, to nas utwierdza w przekonaniu, że sytuacja na froncie niewesoła i wszelkie komunikaty, którymi karmiono nas w Łodzi były fałszywe. Mijamy palące się domy w Brzezynach i kolejarzy naprawiających zerwane tory. O zmroku wchodzimy w las w okolicy Rogowa (...). Noc ciepła żołnierze śpią, siedząc oparci o drzewa. Około północy zaczynają się dziać niesamowite rzeczy — dookoła nas, na niebie, ukazują się olbrzymie łuny, ziemia drży, rozlegają się detonacje. Powtarza się to kilkakrotnie. Nie wiem co to ma znaczyć, wydaję rozkaz wymarszu i kieruję się na wschód (...)

do małego zagajnika przy szosie do Mszczonowa. Postanawiam pozostać tu do wieczora i nocnym marszem udać się do Grodziska. W lasku kwateruję już mały oddział, złożony przeważnie z oficerów i podoficerów, niektórzy z rodzinami, jest i kapelan, mają autobus, kilka samochodów ciężarowych. W rozmowie z majorem, dowódcą tej jednostki, dowiaduję się, że jest to załoga prochowni położonych wśród lasów. To oni w nocy, wysadzając składy napędzili nam strach.

Około godziny dziesiątej samoloty niemieckie rzucają bomby na miasto i lotem koszącym ostrzeliwiają ulice i drogi. W kilku miejscach widzimy płomienie i dym palących się domów.

Nie czekając zmroku wyruszamy szosą w kierunku Mszczonowa i wczesnym rankiem docieramy do Grodziska Mazowieckiego — tu wyznaczony został punkt zborny oddziałów sanitarnych Armii „Łódź”. Tabor wszystkich oddziałów, złączone pod dowództwem jednego kapitana, mają rozkaz wycofywania się w kierunku Góry Kalwarii, tam przepłynąć się przez Wisłę. Oficerowie służby zdrowia wysłani zostają samochodami do Warszawy do dyspozycji Szefostwa Służby Zdrowia. Po drodze mijamy wycofujące się oddziały wojskowe, pomieszane z uciekającą ludnością cywilną. Na twarzach widać zmęczenie, wielu żołnierzy bez tornistrów, ale posiadają broń (...)

8 września koło południa jestem w Warszawie. Idę na

## **DOWÓDCA 3 PUŁKU STRZELCÓW PODHALAŃSKICH**

**JULIAN CZUBRYT** urodził się w 1895 r. w Cieszanowie, tam też uczęszczał do szkoły ludowej. Gimnazjum ukończył w Jarosławiu w 1913 r. i następnie rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Lwowskim.

Wybuch I wojny światowej zmusił go do przerwania nauki. Wstąpił do formowanego w Galicji Legionu Wschodniego, a po jego rozwiązaniu 28 IX 1914 r. wcielony został do armii austriackiej, w której awansowano go do stopnia podporucznika. Po rozpadnięciu się Austro-Węgier wrócił w rodzinne strony i 1 XI 1918 r. zgłosił się do odrodzonej się armii polskiej.

Początkowo służył w 14 pp. w Jarosławiu, potem we Włocławku. W latach 1928—1935, już jako major, był dowódcą batalionu KOP w Budziszewcu w woj. wileńskim. W 1935 r. otrzymał nominację na podpułkownika i przeniesiono go do Mołodeczna, gdzie powierzono mu obowiązki zastępcy dowódcy 86 pp. W 1938 r. został dowódcą 3 Pułku Strzelców Podhalańskich w Bielsku i na jego czele, w składzie 21 Dywizji Piechoty Górskiej (dowodzonej przez gen. brg. Józefa Kustronia) uczestniczył w kampanii wrześniowej. W boju niejednokrotnie dawał dowody odwagi.

Po utracie Bochni, 6 IX, przemieszane oddziały uformował w kolumnę i wyprowadził w kierunku Woli Radłowskiej, a po odcieciu — na lewym brzegu Dunajca — części Armii „Kra-ków”, w skład której wchodziła 21 DPG, z 7 na 8 IX zorganizował przeprawę pod Niecieczą, Orlinowem i Wietrzychowicami, stacjonując przy tym zaciękle walczył, pod Biskupicami, z pancernymi zagonami wojsk nieprzyjacielskich. Podczas próby przebijania się Armii „Kra-ków” w kierunku Lwowa, gdy 21 DPG walczyła (15 i 16 IX) pod Oleszycami, 3 Pułk Strzelców Podhalańskich otrzymał zadanie ubezpieczenia przejścia na Tanwi pod Książczepolem, na szosie z Tarnobrogu do Bilgoraja. Po załamaniu się ofensywy polskiej pod Ułazowem (zginął wówczas gen. Kustron) resztki pułku ppłk. Juliana Czubryta połączyły się z 6 Dywizją Piechoty i z nią próbowały wyrwać się z okrążenia. W Narolu Wsi dowódcą 3 Pułku Strzelców Podhalańskich dostał się do niewoli.

Początkowo przebywał w Stuttgarcie, a następnie w Oflagu II C w Woldenbergu, gdzie w 1945 r. doczekał się oswobodzenia.

Po powrocie do kraju, przeniesiono go do rezerwy. Był jednak nadal człowiekiem aktywnym. W latach 1945—1946 pracował na stanowisku kierownika administracyjnego w Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Sokolowie Podlaskim, od 1947—1948 r. był kierownikiem Oddziału Powiatowego PCK w Wejherowie, a w latach 1949—1960 pełnił obowiązki kierownika zaopatrzenia w Fabryce Mebli we Włocławku. W 1960 r. odszedł na emeryturę. Zmarł w 1964 r.

Płk Julian Czubryt odznaczony był m. in. Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi, a pośmiertnie — za męstwo podczas kampanii wrześniowej — Krzyżem Wirtuti Militari V kl.

**STANISŁAW FRANCISZEK  
GAJERSKI**





## IV WOJEWÓDZKI ZŁOT OGNISK TKKF

W roku obchodów 35-lecia PRL zaprezentuje swój dorobek masowy ruch rekreacyjny województwa przemyskiego. W dniach 7-9 września br., w Ubieszynie (gmina Tryńcza), pod hasłem „Wojewódzki festyn młodzieży i ludzi pracy”, odbędzie się zlot ognisk TKKF. Organizatorzy (WRZZ, ZW ZSMP, ZW TKKF w Przemysku i MOSiR w Przeworsku) przygotowali atrakcyjny program imprez. Turnieje piłki nożnej i ringo, biegi przełajowe, przeciąganie liny, rogaty pontonowe, pływanie (+ zdobywanie kart pływackich), podnoszenie ciężarka — to tylko niektóre z konkurencji sportowo-rekreacyjnych. Z imprez rozrywkowych warto wymienić: rzuty do tarczy, strzelanie z wiatrówek, strzelanie z dużej procy, występy amatorskich zespołów i kabaretów połączone z konkursem recytatorsko-piosenkarским, pokazy kultury i gimnastyki ogólnorozwojowej. Na koniec — ognisko, zielona dyskoteka, rajgiety, ognie sztuczne... W ramach zlotu przeprowadzone zostaną konkursy na najbardziej ustawienie biwaku (dekoracja, ogrodzenie, sprzęt), najsprawniej przeprowadzoną konkurencję, najciekawszą propozycję formy sportowo-rekreacyjnej.

W dyscyplinach indywidualnych startujący podzieleni zostaną na kategorie wiekowe: 20-35 lat oraz 36 i starsi.

Złot to nie tylko przedstawienie dorobku ognisk TKKF, ale także popularyzacja różnych form aktywnego odpoczynku.

(j-cz)

UŻ w najbliższą sobotę i niedzielę (1-2 września br.) piłkarki ręczne JAS-ROSLAWSKIEGO KLUBU SPORTOWEGO zainaugurują nowy sezon rozgrywek w II lidze, podejmując w przemyskiej hali WOSiR „siódemkę” Piotrcovii Piotrków Trybunalski. Będzie to drugi rok występów naszego zespołu w gronie drugoligowców. Przypomnijmy, że w ubiegłym sezonie piłkarki JKS, debiutując w mistrzostwach, zajęły na mecie 5 miejsce w grupie B.

Z jakimi szansami przystępują do kolejnych rozgrywek? Jak przygotowwały się do pierwszych spotkań? Czy są zmiany w zespole? Z tymi i podobnymi pytaniami zwróciliśmy się niedawno do klubu i kierownictwa drużyny.

Szczyptorniki JKS występować będą w mocno „przemielowanej” grupie, w której znalazły się: Piotrcovia, Junak Włocławek, Start Gdańsk, AZS Lublin, Start Łódź, Budowlani Kielce i AZS AWF Warszawa. W ubiegłym sezonie, spośród wymienionych drużyn, jarosławianki spotykały się tylko z kielecką „siódemką”. A więc, już na samym starcie zespół znalazł się w niełatwej sytu-

acji, spowodowanej brakiem rozegrania aktualnych możliwości pozostających drużyn, z którymi zmierzy się po raz pierwszy w krótkiej historii swoich drugoligowych występów. Mimo tego JKS nie zamierza być dostarcycielem punktów. Zespół okrzepł, pozbył się debiutanckiej tremy i

### Przed nowym sezonem w piłce ręcznej

## JAS: BEZ DEBUTANCKIEJ TREMY CZUWAJ: WRÓCIĆ DO GRONA LIGOWCÓW

dażyć będzie do zajęcia jak najlepszej pozycji. Przygotowania do sezonu jarosławianki rozpoczęły w lipcu. Pod wodzą trenera Januarego Pałysa przebywały do 9 sierpnia na obozie w Lublinie, a następnie, po krótkiej przerwie, szlifowały formę na zgrupowaniu w Bielszowicach na Śląsku.

A oto skład, w którym występować będzie JKS: bramkarki: **Monika Kulik, Alina Socha i Bożena Rubin**, zawodniczki w polu — **Maria Kiper (kapitan drużyny), Maria Bodnar, Wero-**

**nika Kiper, Barbara Wiczkiewicz, Marzena Rączka, Alina Buczkowska, Ewa Winiarska, Maria Kocz, Zofia Mazurek, Maria Stankiewicz, Danuta Chudzikiewicz, Danuta Rabiej, Ewa Jurasińska i Ewa Bartoszek.** Kierownikiem sekcji jest **Emil Bobowski**, jego zastępcą **Cezary Aftowicz**, a kierownic-

kiem drużyny — **Włodzimierz Poczekało.**

Tydzień później (8-9 września) do nowego sezonu wystartują także piłkarki ręcznej CZUWAJU, którzy po zdegradowaniu z II ligi, występować będą w lidze międzywojewódzkiej, z udziałem drużyn z Krakowskiego, Tarnowskiego, Tarnobrzeskiego, Lubelskiego, Rzeszowskiego. Cel, jaki postawiono przed „siódemką” kolejowego klubu, jest jednoznaczny: wywalczenie mistrzostwa i po-

wrót w szeregi drugoligowców. Szansa awansu jest poważna, należy więc zrobić wszystko, aby ją wykorzystać. Jak dotychczas w Czujawu zrobiono za mało w tym kierunku. Przygotowania szczyptornistów do zbliżających się rozgrywek przebiegały z przeszkodami. W związku z próbami przeprowadzenia zmiany na stanowisku trenera I zespołu, praktycznie przez miesiąc zawodnicy nie odbyli ani jednego solidnego treningu. Nie rozegrano także odpowiedniej ilości sparingów, a bez nich, jak wiadomo, trudno ustalić poziom formy, reprezentowanej przez poszczególne piłkarki. Całe szczęście, że w ostatnim okresie szczyptornicy zabrali się do solidnej pracy i być może nadrobią powstałe zaległości.

Trzon „siódemki” Czujawu będą tworzyć: bramkarze — **Mieczysław Sar i Stanisław Drabik**, zawodnicy w polu — **Jan Pilek (kapitan zespołu), Janusz Tkaczak, Wiesław Klimasz, Zbigniew Kamiński, Stanisław Halicz, Wiesław Wanat, Czesław Malik, Kazimierz Wiśniowski i Bogdan Ozga.** Kierownikiem drużyny jest **Wiesław Lysakowski**, trenerem **Wacław Książek.**

(wa-bu)

W BIEŻĄCYM ROKU 25-lecie swej działalności obchodzi Koło PTTK nr 17 „Tarzan”, istniejące przy Polskim Związku Głuchych w Przemysku. Jego założycielem był **Antoni Krokiewicz**, który — wspólnie z **A. Morawskim, R. Fedykiem, J. Sawulą, K. Wołkowiczem i E. Wilkiem** — stawiał na nogi turystykę krajoznawczą wśród ludzi dotkniętych wadą słuchu w Przemysku. Na początku napotykał wiele trudności, ze względu na kłopoty finansowe związane z zakupem sprzętu, oplatami rajdów itp. — klub nie dysponował własnym funduszem. Pokrywali więc koszty z własnych kieszeni. Trudności te wyznaczały jednocześnie granice i charakter turystycznych wypraw — w latach 1956-59 były to w większości rajdy po terenach dawnego województwa rzeszowskiego. Systematycznie brali też udział w rajdach organizowanych przez ZO PTTK i ZW TPPR w Rzeszowie.

W roku 1959 zarząd koła zorganizował pierwszy spływ kajakowy dla wodniaków dotknię-

tych wadą słuchu. Długość trasy wynosiła 130 km, uczestniczyli w nim również turyści z Sanoka. W lipcu 1960 r. koło, z pomocą Zarządu Oddziału PTTK w Przemysku, zorganizowało I Ogólnopolski Rajd Turystyczny Głuchych. Udział w imprezie wzięli wtedy turyści z Krakowa, Warszawy, Zakopanego,

## 25-LECIE KOŁA PTTK „TARZAN”

Wrocławia, Lublina, Rzeszowa. W rok później działacze „Tarzana” zorganizowali drugą tego typu ogólnopolską imprezę. Tym razem uczestnicy przemierzali szlaki Bieszczad, Dolinę Sanu, Połoninę Wetlińską i Caryńską, Wielką Rawkę. Operatorem filmowy T. Kańnik uwiecznił wówczas na taśmie bardziej atrakcyjne momenty wędrówek.

Członkowie „Tarzana” biorą udział w licznych imprezach krajoznawczych organizowanych dla turystów kwalifikowanych i niekwalifikowanych. Ale nie tylko wędru-

ją. **A. Krokiewicz** np. jest pierwszym głuchym w Polsce, który uzyskał uprawnienia przewodnika i przewodnika PTTK.

Kiedy najbardziej zaangażowani działacze koła (wśród nich **A. Krokiewicz i A. Morawski**), wyjechali z Przemysła, nowym prezesem koła wy-

brano **Wacława Morawskiego**, który funkcję tę piastuje po dzień dzisiejszy. Z najbardziej pamiętnych imprez, które zorganizowano już po zmianie zarządu, trzeba wymienić przeprowadzony w 1972 roku X Rajd Turystyczny PZG. Impreza przebiegała pod patronatem ZG PZG i ZG PTTK. Obejmowała 10 tras, w tym piesze, nizinne, górskie, motorowe, kolarskie i kajakowe. Zgłoszono ok. 500 uczestników z 13 okręgów.

W roku 1974, z okazji 20-lecia istnienia koła zorganizowa-

no I Przemyski Złot Głuchych, w roku 1975 — I Wojewódzki Spływ Kajakowy, w br. z okazji 25-lecia odbył się dr. taki spływ.

Członkowie koła PTTK „Tarzan” zdobyli dotąd 2 złote odznaki GOT, 3 srebrne i 10 brązowych, **A. Krokiewicz i A. Morawski** — za wieloletnią pracę wychowawczą — turystyczną wśród inwalidów słuchu — otrzymali odznaki „Zasłużony Działacz Turystyki”. Niedawno z okazji jubileuszu, koło „Tarzan” wyróżniono medalem honorowym Zarządu Głównego PTTK.

Aktualnie pracują w kole 4 sekcje: piesza - nizinna, piesza - górską, kajakowa i narciarską. Popularyzowanie przez nie turystyki i krajoznawstwa wśród ludzi pozbawionych wzroku i słuchu pozwala im rekompensować te braki poprzez szeroki wachlarz doznań wizualnych, które zapewnia ciekawy rajd czy spływ kajakowy.

(jcz)

# S Z A N S A

— To dla niej szansa — mówi sędzia dla nieletnich, który prowadził sprawę. Ewa dostała „poprawczak” w zawieszeniu na 3 lata i dozór kuratora. Dziewczyna ma 16 lat.

Najpierw przyszła informacja z milicji. O tym, że opuszcza zajęcia szkolne, że niedyscyplinowana, ucieka z domu, wolny czas spędza w kawiarniach, restauracjach i melinach. Było też o tym, że przeprowadzane rozmowy profilaktyczno - ostrzegawcze nie odnoszą spodziewanych rezultatów. Kiedy w miesiąc później w Wydziale Rodzinnym i Nieletnich ruszyła sprawa o ograniczenie władzy rodzicielskiej nad Ewą, przyrzekała poprawę. W rozmowie z sędzią płakała, obiecywała, że już nie będzie...

Postanowienie tymczasowe w trybie zabezpieczającym o umieszczeniu Ewy w zakładzie wychowawczym typu resocjalizacyjnego, wydane przez sąd parę miesięcy później, pozostało decyzją na papierze. Po raz kolejny uciekała z domu, tym razem na dłużej — nie było jej blisko dwa miesiące. Odnalazła się, niestety, w niezbyt korzystnych dla siebie okolicznościach. Zatrzymana w czasie kradzieży damskich butów

wylądowała w schronisku dla nieletnich na okres, który sąd przeznaczył na zebranie całości materiału dziewczyny. Niedługo potem odbyła się rozprawa. Ewa nie bardzo wiedziała, jak odpowiedzieć na pytania sędziego. Dlaczego zabrała te buty? Nie wie, na pewno nie dlatego, że nie miała w czym chodzić. Zapadł wyrok, Ewa zajęła się kuratorem...

Analiza procesu wykołejnia się dziewczyny, przeprowadzona przez pracowników Ośrodka Diagnostycznego dla Nieletnich, wyjaśnia przyczyny jej fałszywego życiowego kroku. Oto sentencja tej analizy:

Stosunki domowe układają się dobrze. Rodzice żyją w zgodzie, w domu nie ma awantur. Mówi się o nich — porządni ludzie. Wychowaniem dzieci zajmuje się raczej matka, ojciec cały dzień zajęty jest swą pracą zawodową. Sytuacja bytowa jest korzystna — mieszkają w parterym domu, w mieszkaniu jest radio, telewizor, codzienna prasa. Ewa nie odczuwała więc braku zaspokożenia potrzeb ma-

terialnych i psychicznych. Początkowo darzona ją dużym zaufaniem i nie kontrolowano jej postępowania. W szkole otrzymywała dobre oceny. Wszystko było w porządku do szóstego roku nauki...

Gdy była w VII klasie — poznała nowe koleżanki, dziewczyny spoza szkoły. Zaczęły się wagary, ucieczki z domu, alkohol, papierosy i pierwsze kontakty seksualne. Reakcje rodziców na pierwsze symptomy złego były sprzeczne ze sobą. Ojciec, mniej zrównoważony psychicznie, reagował impulsywnie stosując kary cielesne wobec córki. Matka przyjmowała postawę ochraniającą, starając się drogą prób i perswazji wpłynąć na zmianę postępowania Ewy. Różne metody wychowawcze nie odniosły niestety oczekiwanych skutków. Dziewczyna związała się z ludźmi z marginesu społecznego, porzuciła naukę. Gdy rodzice stosowali surowsze kary za podkradanie pieniędzy na alkohol i papierosy, Ewa groziła odebraniem sobie życia...

Mówią — pedagog, psycholog i psychiatra: „Negatywne zachowanie się Ewy jest wynikiem nieprawidłowej atmosfery wychowawczej w domu rodzinnym i niepowodzeń szkolnych”.

Rodzice stosując nawzajem wykluczające się środki wychowawcze, zajmowali przeciwstawne postawy w konkretnych sytuacjach konfliktowych. Powodowało to obniżenie ich autorytetu i stwarzało możliwość szantażu ze strony córki.

Nieco wyższe niż przeciętne zdolności Ewy, wraz z wiekiem

stały się barierą jej powodzeń szkolnych. Nie wypracowane metody uczenia się, przy braku właściwego treningu i pomocy rodzicy systematyczne braki w wiadomościach. Niestety, niepowodzenia nie wzmogły zainteresowania nauką, tym bardziej że klasa przestała akceptować początkującą jeszcze wtedy wagarowiczkę. Poszukując uznania Ewa związała się z ludźmi starszymi od siebie, ludźmi o negatywnych nastawieniach społecznych. Imponowało jej swobodne i beztroskie życie. Przedwczesna inicjacja seksualna, przy braku dojrzałości społecz-



nej dziewczyny, uaktywniała jej poszukiwania w kierunku zaspokajania potrzeb erotycznych. W efekcie stała się obiektem wykorzystywanym przez mężczyzn, którzy często obiecywali jej ślub, co było pretekstem dość skutecznym. Pedagog, psycholog i psychiatra uważają, że Ewa była zbyt mało krytyczna wobec własnego postępowania, naiwnie i lekkoomyślnie oceniała własną sytuację. Nie podejmowała przy tym żadnych wysiłków w celu zmiany stylu życia i ponownego podjęcia nauki w szkole.

Niedawno, jak wspomniano na wstępie, zapadł wyrok w sprawie Ewy. Sąd uznał ją za winną kradzieży i orzekł umieszczenie dziewczyny w zakładzie poprawczym. Jednocześnie zawiesił wykonanie kary na 3 lata. Na okres próby orzeczono dozór kuratora.

— Pomyślą ludzie, że to zbyt liberalnie pociągnięcie — mówi sędzia

Pewnie są tacy, którzy tak pomyślał. Według nich Ewa „wpadła z obiegu” już wtedy, gdy zaczęły się pierwsze wagary. Ale są pewnie i tacy, którzy widzą w decyzji sądu szansę dla wstępującej dopiero w życie dziewczyny. Szansa, a nie miecz Damoklesa, który i tak kiedyś spaść musi.

JANUSZ CZARNECKI





### POMOC DLA SEKCJI

W odpowiedzi na artykuł „Zwycięstwa na korcie” — Wydział Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Przemyślu uprzejmie informuje, że artykuł, jak również problemy sekcji tenisa ziemnego do pomocy w konserwacji urządzeń i kortów. Uznanie za celowe zatrudnienie jeszcze jednego szkoleniowca w sekcji, jednak z uwagi na zagrożone przekroczenie funduszu plac w klubie w roku 1979, sprawa podjęta i rozwiązana zostanie pozytywnie przed sezonem 1980 roku.

Dyrektor  
mgr Józef Zagulak

### W SPRAWIE REMONTÓW

WSS „Społem” Oddział w Jarosławiu, w odpowiedzi na artykuł pt. „Jarosławska gastronomia w sezonie letnim”, zamieszczony w „ZP”, informuje:

Rokrocznie (...) zakładamy datę 31 maja jako termin pełnej gotowości do sezonu turystycznego. W tym też okresie wykonywaliśmy bieżące remonty wszystkich podległych nam punktów gastronomicznych. W roku bieżącym, wzorem lat ubiegłych, opracowany program zakładał remont restauracji „Relaks” i „Kaskada”

— w lutym, „Ratuszowej” — w marcu, „Staromiejskiej” — w kwietniu (...) Remonty zakładów zlecono stałym naszym usługobiorcom, tj. Wojewódzkiej Usługowej Spółdzielni Pracy Oddział Jarosław oraz Spółdzielni Inwalidów „Praca” — w obu wypadkach otrzymaliśmy odmowy. Z tego też względu, po wcześniejszym zapewnieniu limitu na wykonawstwo przez sektor nie uspołeczniony, remonty zakładów zlecono Rzemieślniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Jarosławiu. Warunkiem przyjęcia naszego zlecenia było zabezpieczenie przez naszą Spółdzielnię materiałów, w tym farb i lakierów.

Trudności w zakupie, w odpowiednim czasie, materiałów budowlanych uniemożliwiły nam w roku bieżącym wykonanie remontów we wszystkich podległych nam zakładach przed okresem turystycznym (...)

Odnosnie remontu restauracji „Stylowa” wyjaśnia się, że w zakładzie tym, zgodnie z planem rekonstrukcji sieci handlowo-usługowej Jarosławia, prowadzone są prace adaptacyjne, zmieniające zupełnie dotychczasową funkcję zakładu (...). Pozostałe do wykonania prace wykończeniowe oraz instalacyjne okresowo zostały przerwane ze względu na braki materiałów (...)

Z-ca dyrektora Oddz.  
d/s prod. i gastronomii  
Ryszard Lasek

### ZASTANÓW SIĘ CZY WARTO...

Ponieważ na parkingu w Przemyślu skradziono mi pióro wycieraczki samochodowej — byłem zadowolony, że udało mi się je kupić w prywatnym sklepie Auto-Moto przy ul. Grunwaldzkiej 1. Po zainstalowaniu go i próbnym uruchomieniu wycieraczki zdziwiłem, gdyż zarysowała mi się znacznie szyba w samochodzie. Odniosłem więc zakup do sklepu, powiadmiając właścicielkę o zaistniałej szkodzie, na co ona odparła, że postara się jakoś sprawę załatwić.

Jednak po wielu perypetiach (pisanie moim do producenta, mimo że to do mnie nie należało) okazało się, że nie ma zamiaru wyrównania straty związanej z wymianą szyby. Tłumaczyłem, że sprzedawca — jak to jest powszechnie przyjęte — ponosi konsekwencje wynikłe wskutek sprzedaży wadliwego towaru. Nadaremnie. W dodatku 13 bm. zostałem znieważony przez męża właścicielki, który w tym dniu obsługiwał klientów.

Opisuję swoje przeżycia innym ku przestrodze: zanim dokonasz zakupu w sklepie Auto-Moto — zastanów się, czy warto!

Emil Osiewicz  
Przemyśl, ul. Jordana 2/28

### Dział rozrywkowy „Życia” odpowiada

Magdalena Uchnast (Krasny-staw), Stanisław Lotycz (Chłopce), Wacław Kramarz (Jarosław), Józef Sieczkowski (Sannok), Roman Oleksy (Stalowa Wola), Jerzy Fonfara (Żurawica), Dariusz Munia (Sporne), Wiesław Maj (Łancut), Marian Meder (Lubaczów), Zygmunt Pie (Jankowice), Tadeusz Maculak (Leszczawa) oraz Danuta Gawel, Zygmunt i Mariusz Bukalscy, Andrzej Huk, Jan Marzyjanek z Przemyśla i inni czytelnicy. Diagramy nadsyłanych zadań autorskich muszą być rysowane starannie oraz bezbłędnie i tylko czarnym tuszem kreślarskim na białym kartonie dobrej jakości (nie na kalce technicznej). Kontury rysunków winny być ostre i wyraźne, cyfry czytelne, foremne, niedopuszczalne są nierówne linie. Rysunki raczej większe niż małe. Nie może być mowy o rysowaniu ołówkiem, długopisem, kolorową kredką lub atramentem na zwykłym papierze kratkowanym, kancelaryjnym czy też rysunkowym. Rzecz jasna — treść zadań powinna być interesująca, wyrazy krzyżówek absolutnie bez błędów ortograficznych. Prace nie odpowiadające tym wymogom nie mają szans na opublikowanie na łamach naszego tygodnika.

## CHCESZ PODJĄĆ PRACĘ NA KOLEI? ZGŁOŚ SIĘ DO DYREKCJI REJONOWEJ KOLEI PAŃSTWOWYCH W PRZEMYSŁU Z SIEDZIBĄ W ŻURAWICY ROZRZĄDOWEJ, KTÓRA POSIADA JESZCZE WOLNE MIEJSCA PRACY W ZAWODZIE:

- manewrowy
- zwrotniczy
- konduktor
- nastawniczy
- młodszy maszynista pojazdu trakcyjnego
- robotnik niewykwalifikowany z przeznaczeniem do robót torowych oraz do przeładunku masy towarowej.

Od kandydatów do szkolenia na stanowisko manewrowego, zwrotniczego, nastawniczego i konduktora — wymagane jest wykształcenie podstawowe, zaś kandydatom do szkolenia na stanowisko młodszego maszynisty pojazdu trakcyjnego stawia się wymóg wykształcenia średniego o kierunku technicznym lub ogólnokształcącym względnie zasadniczego zawodowego o kierunku technicznym.

Kandydaci winni mieć ukończone 18 lat życia i wykazać się dobrym stanem zdrowia.

Chętni do pracy na stanowisko manewrowego, zwrotniczego i nastawniczego zgłaszają się w stacji Medyka, Przemyśl, Żurawica, Jarosław, Przeworsk i Boguszów; na stanowisko konduktora — do stacji Przeworsk i Przemyśl, zaś na stanowisko młodszego maszynisty pojazdu trakcyjnego w Lokomotywni Żurawica i Przeworsk.

Odcinki Drogowe na terenie Jarosławia, Medyki, Lubaczowa oferują wolne miejsca pracy dla robotników torowych, natomiast robotników niewykwalifikowanych do przeładunku masy towarowej zatrudni Punkt Przeładunkowy w Żurawicy Rozrządowej — tel. 40-75 wewn. 491.

K-9

### DYREKCJA WOJEWÓDZKIEJ USŁUGOWEJ SPÓŁDZIELNI PRACY w PRZEMYSŁU

### ZATRUDNI OD ZARAZ

2 pracownice posiadające kwalifikacje o specjalności manicure i pedicure oraz kosmetyczkę do gabinetu kosmetycznego w zakładzie „Wenus” w Przemyślu.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Dziale Usług i Produkcji, Przemyśl, ul. 1 Maja 45, tel. 20-10 lub 31-05.

K-1

### WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ ODDZIAŁ GOSPODARKI KOMUNALNEJ w PRZEMYSŁU

### OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodu marki „Fiat 125 p” (nr rej. PRA 282D, nr podwozia 446144, nr silnika 275707, zużycie 78 proc.) — cena wywoławcza 40 194 zł.

Przetarg odbędzie się 10 września o godz. 10 w biurze OGK przy ul. Rokitniańskiej 10.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić w kasie OGK wadium w wys. 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej do 8.09.1979 r.

W razie niedojścia do skutku przetargu pierwszego, przetarg drugi odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.

Ogłędzin samochodu można dokonać w dniach 6 i 7 września, w godz. od 9 do 11, na terenie Gospodarstwa Samochodowego OGK przy ul. Sportowej 5.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-1

### OGŁOSZENIA DROBNE

■ USŁUGI MATRYMONIALNE poleca psycholog. Dyskretna zapewniona. „Junona”, Przemyśl, ul. Paderewskiego 20/83. G-4179/4.

■ POSZUKUJE MIESZKANIA (pokój z kuchnią lub samodzielny pokój) w Przemyślu na okres 1 roku. Płatne z cory Halina Kowalczyk, Przemyśl, ul. ZWM 14/1 („Płyty”). G-140/1.

■ SPRZEDAM taksonometr „Pol-tax 2” (elektryczny, w bardzo dobrym stanie) oraz „Fiata 1500” (rok produkcji 1973, nowa karoseria, silnik po remoncie). Stanisław Beben, Ujkowice 186. G-141/1.

■ ARTYSTA FOTOGRAFIK poszukuje modeli. Wynagrodzenie wg stawek „Reklamy”. Przemyśl, telefon 57-07. G-137/1.

■ SPRZEDAM „Syręną 106” (1977). Przemyśl, Pstrowskiego 24/10, tel. 26-41 do godz. 13. G-142/1.

■ SPRZEDAM „Fiata 125p” (1976 r.). Przemyśl, ul. Mickiewicza 39/11, tel. 32-92. G-139/1.

■ SPRZEDAM dom jednorodzinny i zabudowania wraz z działką. Wiadomość: Żurawica 848. G-144/1.

### Kolegium karze...

\* Za wywołanie, pod wpływem alkoholu, ordynarnej awantury w cocktail-barze „Przemyśl” w Przemyślu — Mariusz Szwee (s. Jerzego, ur. w 1961 r.) otrzymał karę ograniczenia wolności przez okres trzech miesięcy (wykonywanie nieodpłatnej dozorowanej pracy na cele publiczne w wymiarze 40 godzin w stosunku miesięcznym).

\* Za wybrzyk chuligański dokonany w stanie nietrzeźwym, polegający na uderzaniu rękami i nogami po karoseriach samochodów zaparkowanych przy ul. Rzeźnej w Przemyślu — Józef Rabej (s. Jana, ur. w 1954 r.) ukarany został grzywną 5 tys. zł. Za podobne wykroczenie, które miało miejsce przy tej samej ulicy i w tym samym czasie — Leszkowi Wojciekiemu (s. Władysława, ur. w 1960 r.) wymierzono grzywnę w wysokości 4 tys. zł i zobowiązano go do zapłaty nawiązki w kwocie 500 zł na rzecz PCK.

Powyższe rozpatrywało Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie m. Przemyśla, które obciążało ponadto obwinionych kosztami postępowania oraz ogłoszenia swych orzeczeń w prasie.

Dnia 17 sierpnia 1979 r. zmarł nagle w Jarosławiu

**ALEKSANDER RACZKOWSKI**

Wszystkim, którzy w ciężkich dla nas chwilach okazali nam pomoc i współczucie oraz wzięli udział w pogrzebie, składamy tą drogą serdeczne podziękowania

— żona, matka, dzieci, bracia, wnuki i rodzina.

### WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU WEWNĘTRZNEGO W PRZEMYSŁU

### zatrudni natychmiast

#### MONTERÓW

anten telewizyjnych w Zakładzie Usługowym nr 6 świadczącym usługi dla ludności na terenie Przemyśla.

Zgłaszający się do pracy mogą być zatrudnieni w pełnym lub niepełnym czasie pracy w systemie agencyjnym.

Wymagane wykształcenie — Zasadnicza Szkoła Zawodowa. Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Spraw Osobowych i Szkolenia WPHW w Przemyślu przy ul. Czarnieckiego 2.

K-3867/1

## ŻYCIE PRZEMYSKIE

#### TYGODNIK SPOŁECZNY

Redakcja: 31-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15, tel. 73-84 (redaktor naczelny, sekretarz redakcji, redaktor techniczny) i 22-90 (sekretariat, pozostali dziennikarze).

Wydawca: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe, 35-958 Rzeszów, ul. Marchlewskiego 15, tel. 354-12.

Biuro Ogłoszeń: 35-215 Rzeszów, ul. Murszałkowska 2, tel. 346-52.

Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. Nr indeksu 34512.



## STUKNELY 4 WIEKI



Budynek przy ul. Orzechowskiego 2 w Przemyślu, zwany potocznie dawną szkołą katedralną, należy do ciekawych obiektów zabytkowej architektury. A oto co na temat jego powstania pisze Renata Frazikowa w 19-20 „Roczniku Przemyśkim” (str. 49):

„Józef T. Frazik, prowadzący aktualnie szeroko zakrojoną kwerendę archiwalną do dziejów sztuki w Przemyślu, dotarł do szeregu ważnych dla naszego tematu not; między innymi do zapisu donoszącego, że w dniu 3 lipca 1564 roku znany murator a równocześnie właściciel cegielni i wapienika, obywatel przemyski Andrzej Bononi otrzymał od kapituły kościoła katedralnego sto złotych polskich za dostarczenie materiałów; cegły i wapna potrzebnych do budowy szkoły. Pod koniec XVI stulecia zostały przeprowadzone większe prace remontowe. Pomocy finansowej udzieliła miejska rada, która w 1598 roku wydała na ten cel 44 złote polskie i 12 groszy”.

Janusz Roś

## WRÓBLE MINERWY

Można nie wleźć w cuda, ale nie w cudowne dzieła swoich znajomych.

\*

Szkoda, że smugę cienia spotykamy częściej w kolejkach i dentysty niż na morzach południowych.

\*

Taki mały człowieczek, taki długi cień.

\*

Jest jeszcze siła wyższa — nasze słabości.

\*

Nie na tym polega postęp, by słupy młowe stawać do sto metrów.

\*

Do każdego wyjątku można dopasować jakąś regułę.

\*

Moje serce bije tylko dla Ciebie. I to aż 65 razy na minutę.

\*

Taktyka: przegrywać drobne potyczki, by wygrać bitwę o zamężność.

## HOMONIM

Z wysiłku zalewa

piłkarzom . . . . .

bo biegną gdzie tylko

się piłka . . . . .

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 28/610

**POZIOMO:** horror, Mori, filet, Sauria, Tina, cuma, Adare, enzym, Arad, grom, tilaka, kalam, neon, karaka  
**PIONOWO:** Hesja, Rauma, officer, Riau, metan, Oti, iwa, Ney, Medina, duń, Raman, zwada, Mława, atak, gon, oko.  
Nagrodę autorską otrzymuje „Lota” z Chłopców.  
Nagrody książkowe wylosowali: Stanisław Jajęśniak z Krosna oraz Janina Cichobłazińska i Jan Kitajgrodzki z Przemyśla.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI MAGICZNEJ Z NR. 29/611

Matapan, tabarin, taranis, karakoł, Pinokio, wanilia.  
Nagrody książkowe wylosowali: Jacek Klimeczak i Stanisław Węgrzyn z Krakowa oraz Krystyna Kramarz z Jarostawia.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 30/612

**POZIOMO:** kombinezon, Amur, opara, waza, siwak, Krata, kawa, skała, skaza, znak, Tréla, galop, ulik, Akiba, taca, reformator.  
**PIONOWO:** kawka, Omar, muza, brat, nos, epika, zawał, Orawa, Naka, Asz, kat, Snake, kalif, Akobo, Dakar, zgar, ruta, Elat, lico, par.  
Nagrodę autorską otrzymuje „Beja” z Krosna.  
Nagrody książkowe wylosowali: Marek Andrusiewicz, Mariusz Blachut i Lucyna Szayna — wszyscy z Przemyśla.

## PRZEMYSKI NIEDŹWIADEK



Misiu, czy Ci nie wstyd?!

Jednym wielkim śmietniskiem jawi się plac Dąbrowszcza-ków w sąsiedztwie pawilonów handlowo-gastronomicznych. Kosza na odpadki trudno tu uświadczyć, więc kubki po lodach, papierzyska, ogryzki, peły i inne obrzydlistwa walają się pod nogami, a także „upiększają” gazony, w których kiedyś rosły kwiaty.

Świadom chyba jesteś rangi tego miejsca, przez które codziennie przewijają się setki turystów. Pierwsze wrażenie wywołuje Przemyśl wielce niekorzystne. A może ten widok jest zamierzony, by miłsze były następne spostrzeżenia?

## Dziękujemy...

\* Z Ustki ukłony i pozdrowienia nadesłała p. **Bernadeta Amarowicz z rodzicami**;

\* z Mielną otrzymaliśmy wiele ciepłych słów od państwa **J. T. Baranów** wraz z dziećmi, krakowskich czytelników „Zycia”;

\* będąc na wycieczce, której trasa wiodła przez Toruń, Szczecin i Pasewalk (NRD), pamiętali o nas **pracownicy Stacji PKP w Przemyślu** oraz p. **Jerzy Rożko**;

\* z wycieczki do Czechosłowacji napisali **pracownicy szpitala w Żurawicy**;

\* z Wysowej kwitujemy odbiór sympatycznej karteczki od młodych czytelników „Zycia”: **Mariusza, Staszka i Adama z Przeworska**;

\* pozdrowienia na oryginalnej karcie pocztowej otrzymaliśmy od **Jacka i Jana Jarosów**, przebywających na obozie żeglarskim w Solinie, zorganizowanym przez Komendę Chorągwi ZHP w Przemyślu;

\* **Małgorzata Kocur i Marek Wałat** stanowili kierownictwo obozu wędrownego zorganizowanego przez WSS „Społem” w Przemyślu, którego szlak wiodł po ziemi tarnowskiej i krakowskiej;

\* z Cieplic Śląskich napisał do nas przebywający tam w sanatorium stały czytelnik „Zycia” p. **Kazimierz Wywrot**;

\* z **Bad-Wilsnack (NRD)** otrzymaliśmy pozdrowienia od p. **E. Busza**;

\* na obozie językowym w NRD (w **Wendisch Rietz**) przebywali **nauczyciele i uczniowie II LO w Przemyślu**;

\* ze zgrupowania w Dynowie pozdrawiali nas **koszykarze, trenerzy i kierownictwo Międzyszkolnego Klubu Sportowego w Przemyślu i Jarosławiu**;

\* nie zapomniał o nas, będąc w Krakowie, stały czytelnik p. **Józef Krawczyk z Rzeszowa**.

## SILA ZŁYCH NAWYKÓW

Pewien senator z Rhode Island zaproponował w senacie stanowym, by dokumenty oficjalne pisać, dla oszczędności, po obu stronach papieru.

Jego projekt ustawy liczy cztery kartki... zapisane jednostronnie: oto siła złych nawyków.

Innym rozwiązaniem byłoby nakładanie przywileju na zbytńo rozpisyjących się urzędników. To jednak utopia. Czy byłiby w stanie zrezygnować z lekkim sercem z papierzysk, które są uzasadnieniem ich pracy i ich racją bytu?

(LA LIBRE BELGIQUES)

## W SPRAWIE CEMENTU

Dzwoni telefon. — Dzień dobry, czy to „Życie Przemyskie”? Mam coś, co się nadaje do prasy. Przy stadionie Polnej, przy ul. Galińskiego, vis-a-vis bramy fortecznej leży cement w workach. Chyba z 15 ton. Prawie już skamieniał. Do czego to podobne, żeby tak marnować materiały budowlane...

Podobnych telefonów i listów w tej sprawie było więcej. postanowiliśmy więc rzecz zbadać. Okazało się, że cement spoczywający w workach, obok barakowozu, przy ul. Galińskiego, skamieniał jest rzeczywiście, ale jeśli wziąć pod uwagę fakt, iż wyprodukowano go w roku 1973, to nie ma się czemu dziwić. Pytania w powyższej sprawie trzeba więc stawiać pod innym kątem. Nie: „Dlaczego tyle materiału się marnuje?” „Kto go zostawił pod gołym niebem?” Dlaczego tego nie należało? — Kto 6 lat temu zostawił te 300 worków w budynku dawnej przebierni (o której nota bene pisaliśmy niedawno), pozwalając cementowi spokojnie skamienieć? Ale tym już zajmują się organa Milicji Obywatelskiej. Cement zaś zostanie wykorzystany jako kamień do wbudowania w podłoże sztucznego lodowiska — w ten sposób materiał nie zmarnuje się do reszty.

Wg informacji uzyskanych z Urzędu Miejskiego w najbliższych dniach (do końca sierpnia), worki z cementem powinny zniknąć z powierzchni ziemi...

(czesot)



— Bez słów. Rys. E.K.

## JEZIORO

Ul. Głowaciego w Przemyślu zamieniła się w staw. Mieszkańcy przyległych kamienic zastanawiają się, czy nie założyć hodowli kaczek. Zarty żartami, ale sprawa niszczenia jezdnii — Przemyśki Kombinat Budowlany (a może „Elbud” — inwestor wznoszonego w sąsiedztwie bloku) winien doprowadzić ulicę do pierwotnego stanu. Gospodarka komunalna nie nadąża z lataniem dziur jeśli wszyscy tak będą postępować. Fot. TZ

